



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Teatralno-filmowy wieczór na Pasieczkach

Dziś uczestnicy warsztatów teatralno-filmowych, jakie od ubiegłego piątku trwają w ośrodku wypoczynkowym na Pasieczkach w Koszarzyskach,

zaprezentują efekt swej ponadtygodniowej pracy. Artystyczne eksperymenty młodzieży jak zwykle sfinansował Kongres Polaków w RC.

– Rozpoczynamy o godzinie 20.00. Wystawimy dwa przygotowane przez nas przedstawienia, cztery zrealizowane filmy oraz dwa zdubbingowane przez nas fil-

my, które tłumaczyliśmy z angielskiego na czeski i polski – informował w piątek Bartek Klimsza, jeden z organizatorów tegorocznych warsztatów w Koszarzyskach.

Pat trwa, nie ma remontu

PROBLEM: Zarówno lokalny samorząd Jabłonkova, jak i Polski Związek Kulturalno-Oświatowy są zainteresowani przeprowadzeniem generalnego remontu w Lasku Miejskim, gdzie rokrocznie odbywa się „Gorolski Świątę”. Do remontu powinna iść przede wszystkim drewniana scena, która niestety nie zawsze spełnia wymogi prestiżowych zespołów. Jednak pozyskanie funduszy na inwestycję torują nieuregulowane sprawy własnościowe.

Lasek Miejski ma wielu właścicieli. Działka, na której znajduje się Lasek Miejski, należy do miasta, drewniana scena, toalety i kilka mniejszych rzeczy (np. szambo) są własnością Miejskiego Koła PZKO w Jabłonkowie, natomiast pobliskie drewniane stoiska to z kolei własność innych kół PZKO. Dopóki poszczególne elementy nie znajdą się w gestii jednego podmiotu, start o pozyskanie dofinansowania jest utrudniony.

W rozmowie z „Głosem Ludu” Jan Ryłko, prezes ZG PZKO oraz MK PZKO w Jabłonkowie, przyznał, że już od 26 lat trwają starania o to, by miasto przekazało teren Lasku Miejskiego na własność MK PZKO w Jabłonkowie (tak, jak to zrobiono przed laty w Łomnej Dolnej). Jednak bezskutecznie, bo jabłonkowscy radni ostatecznie takiej decyzji nie podjęli.

Jednak jest też druga opcja, i to jest teraz negocjowane, czyli przekazanie przez MK PZKO w Jabłonkowie majątku samorządowi. Scena, toalety i inne pomniejsze własności w Lasku Miejskim miałyby zostać sprzedane miastu. PZKO już przedstawiło samorządowcom proponowaną przez siebie wycenę. – Wycenę zrobili biegli na podstawie kosztów, natomiast nie ma ona nic wspólnego z ceną rynkową – stwierdził Jan Ryłko. Teraz kolejnym krokiem będzie konfrontacja stanowisk i dalsze rozmowy przedstawicieli MK PZKO z zarządem miasta. Kiedy dokładnie? – Podejrzuwam, że przedstawicielstwo Jabłonkova będzie rozmawiać na ten temat przed podjęciem uchwały budżetowej na rok 2018 – dodał Ryłko.

Strony utrzymują, że aby móc rozpocząć procedury rewitalizacji, naj-



Drewniana scena w Lasku Miejskim potrzebuje pilnego remontu.

pierw należy uporządkować sprawy własnościowe. – Skoro teren Lasku Miejskiego decyzją samorządu nie zostanie nam przekazany, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zgodzić się na to, żeby przekazać nasze obiekty miastu za godziwą cenę i umożliwić w ten sposób realizację projektów unijnych. Bez rozwiązania spraw własnościowych tego zrobić nie można – przyznaje Ryłko. – Myślę, że burmistrz Jabłonkova nie ma złych zamiarów wobec nas, choć z drugiej strony jest dla nas dziwne to, że od 26 lat staramy się o przekazanie nam kompleksu w Lasku Miejskim na własność i niewiele się zmieniło.

Deklarowaliśmy wielokrotnie, że pod warunkiem przekazania nam tego kompleksu, postaramy się o zdobycie środków na rewitalizację. Przecież nie będziemy wkładać naszych środków w cudzy majątek – dodaje.

Co na to burmistrz Jabłonkova? Jak przyznał w rozmowie z naszą redakcją burmistrz Jiří Hamrozi, jabłonkowskiemu samorządowi zależy w tej chwili na odkupieniu od MK PZKO jego majątku, bo po uregulowaniu spraw własnościowych Jabłonków mógłby wystartować po dotację z środków europejskich na konieczny remont. – Są różne dotacje i możliwości pozyskania pieniędzy. Otrzy-

małem już deklarację polskich i słowackich samorządów partnerskich, które chciałyby realizować z nami taki transgraniczny projekt. Jednak póki co nie mamy nawet dokumentacji projektowej inwestycji. Jedyne co posiadamy na chwilę obecną, to wizualizację, to znaczy wstępny szkic, jak mógłby wyglądać Lasek Miejski po remoncie – powiedział Hamrozi.

Jak długo przyjdzie czekać na zamknięcie negocjacji i wykonanie remontu w Lasku Miejskim? Tego burmistrz Jabłonkova nie potrafił konkretnie określić. – Nie wiem, jak długo przyjdzie nam negocjować z PZKO. Jednak jak tylko zostanie to

załatwione, to w drodze przetargu wyłonimy wykonawcę dokumentacji projektowej, a następnie przystąpimy do pisania wniosku projektowego. W idealnych warunkach wszystko mogłoby zamknąć się do pięciu lat – przekazał burmistrz Jabłonkova. Jak dodał, oprócz wyremontowanej sceny i przestrzeni wokół niej, w Lasku Miejskim znajdzie się też nowa strefa rekreacyjna. Samorząd już wyłożył środki na mniejsze remonty na tym terenie.

Bogdan Kasperek, sekretarz Euroregionu Śląsk Cieszyński, stwierdził z kolei, że start do projektu transgranicznego w sytuacji, gdy działka należy do samorządu, a nieruchomości do organizacji pozarządowej, jest rzeczywiście z różnych powodów proceduralnych utrudniony, ale nie jest niemożliwy. – Na pewno byłoby prościej, gdyby w tej sytuacji wszystko należało do jednego podmiotu, ale jeśli ludzie chcą, to są w stanie znaleźć rozwiązanie. Z formalnego punktu widzenia samorząd Jabłonkova i PZKO mogą wystartować w transgranicznym projekcie jako partnerzy ze strony czeskiej i w tej sytuacji musieliby jeszcze znaleźć partnera polskiego lub słowackiego – podkreślił Kasperek. Jak dodał, Jabłonków posiada już partnerstwo z polskimi miejscowościami Wiśłą oraz Istebną, z którymi udało się zrealizować projekty transgraniczne. Remont Lasku Miejskiego w ramach współpracy z którąś z tych gmin jest więc potencjalnie możliwy. Na koniec pozostaje więc powtórzyć, że procedury potrafią mocno utrudnić życie, ale najważniejsze jest porozumienie i zaufanie między ludźmi.

MAŁGORZATA BRYL

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

ZAPROSZENIE NA BENEFIS

Z okazji znacznych 80. urodzin prof. Karola Daniela Kadłubca przyjaciele Jubilata i Kongres Polaków w RC zapraszają na uroczysty benefis pt.

A jak AKADEMIA

w sobotę 9 września 2017 o godz. 17.30

w Domu PZKO w Mostach koło Jabłonkova

z udziałem artystów Sceny Polskiej TC, współpracowników i kolegów Jubilata.

Oprawa muzyczna: Collegium Cantorum, kapela Bezmiana, kapela Wałasi z Istebnej, kapela Jana Karpiela-Bułecki z Zakopanego.

Scenariusz: Renata Putzlacher.

Po części oficjalnej zapraszamy na nocne Polaków rozmowy.

Wejściówki w cenie 200 Kč do nabycia w kancelarii Kongresu Polaków.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszają:

Andrzej Niedoba, prezes MK PZKO w Mostach koło Jabłonkova i Mariusz Wałach, prezes Kongresu Polaków w RC.

REKLAMA



Wykorzystaj **BENE-FITY** w ośrodkach sportowych Vitality!

- tenis, badminton, kręgle
- masaże, kosmetyki
- pobyt w pensjonacie Owieczka
- i nie tylko

www.vitalityslezsko.cz +420 736 626 848
www.penzionovecka.cz +420 734 753 840

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

serwis o
Polakach
na Zaolziu



17095

9 771212 422065

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

19

sierpnia 2017

Imieniny obchodzą:
Bolesław, Ezechiel, Juliusz
Wschód słońca: 5.39
Zachód słońca: 19.58
Do końca roku: 134 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Pomocy
Humanitarnej
Światowy Dzień Fotografii

Przysłowia:

„Jeżeli w sierpniu gorąco będzie, to
zima w śniegi długo zasiądzie”

...JUTRO

20

sierpnia 2017

Imieniny obchodzą: Bernard,
Samuel
Wschód słońca: 5.40
Zachód słońca: 19.56
Do końca roku: 133 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Latarni
Morskich
Dzień wyznawania miłości
Dzień Komara

Przysłowia:

„Jeśli na Bernarda ziemia twarda,
to będzie zima harda, a jak miękka
to lekka”

...POJUTRZE

21

sierpnia 2017

Imieniny obchodzą: Franciszek,
Joanna, Wiktoria
Wschód słońca: 5.42
Zachód słońca: 19.54
Do końca roku: 132 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Optymisty

Przysłowia:

„Jeśli piękny sierpień, gotuj sobie
chłopku kieszeń”
„Kiedy sierpień przychodzi, reszta
zboża z pola schodzi”
„Czego sierpień nie dowarzy, tego
wrzesień nie doparzy”

NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald
beata.schonwald@glosludu.cz

Kilka dni temu odebrałam telefon w sprawie pożaru kościółka w Gutach. Dzwoniąca do mnie osoba (specjalnie nie piszę – kobieta czy mężczyzna) chciała podzielić się ze mną refleksją, kto zawinił. Nic w tym zresztą dziwnego, bo temat wciąż budzi żywe dyskusje, zwłaszcza po opublikowaniu informacji przez dziennik „Právo”, że jednym ze sprawców był miejscowy nieuleczalnie chory chłopak z dobrej rodziny. Sęk w tym, że dzwoniąca do mnie osoba „wiedziała”, jak się sprawy miały.

Jej zdaniem było tak. Matka, wierząca, zamiast opiekować się piątką dzieci przesiadywała w kościele, a ojciec przedsiębiorca prywatny zajmował się tylko biznesem. Wniosek jest prosty. Zaniedbali wychowanie i oto mamy efekt w postaci smętnych zgliszcz. Zaskoczyła mnie ta beztroska w formułowaniu sądów, jak również owo rozumowanie na zasadzie jasna przyczyna-jasny skutek. Skąd się to bierze?

Myślę, że stąd, że tak bardzo chcemy widzieć rzeczy czarno-biało. Chcemy wierzyć, że patologiczny czyn może zrodzić się tylko w patologicznej rodzinie, a jeżeli przypadkiem tak nie jest, to sami tę patologię wymyślamy – matka fanatyczna dewotka i opętany żądzą zarobienia pieniądza ojciec. Gdyby bowiem było inaczej, musielibyśmy dopuścić do siebie tę obrazoburczą myśl, że straszne czyny spotykają również porządných ludzi, takich jak... my. Wtedy jednak zamiast dalej karmić swój „sprawiedliwy” gniew musielibyśmy obudzić w sobie zwykłe ludzkie współczucie. Czy stać nas na to?

LIBERDA NA WEEKEND



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedziela

dzień: 19 do 23 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 1-3 m/s

poniedziałek



dzień: 14 do 18 °C
noc: 13 do 10 °C
wiatr: 1-4 m/s

DOŁY

sobota
niedziela

dzień: 19 do 23 °C
noc: 19 do 16 °C
wiatr: 1-3 m/s

poniedziałek



dzień: 16 do 20 °C
noc: 15 do 12 °C
wiatr: 1-4 m/s

Szkola dla niepełnosprawnych

Znane są dalsze losy charakterystycznego budynku z wypalanej cegły, należącego wcześniej do szkoły średniej przy ulicy Masaryka w Boguminie. W niewykorzystanym obiekcie powstanie koszt 42 mln koron Centrum Usług Socjalnych. 31 mln koron będzie stanowiła dotacja europejska, którą miastu udało się na ten cel pozyskać.



Fot. PAVEL CEMPEL

Budynek byłej szkoły będzie służyć osobom niepełnosprawnym.

W związku z ubytkiem uczniów stojący niedaleko ratusza budynek już jakiś czas temu stał się dla szkoły niepotrzebnym balastem. Województwo wystawiło go więc na sprzedaż. Miasto, aby zapobiec ewentualnemu powstaniu noclegowni w centrum miasta, postanowiło we własnym zakresie znaleźć dla niego sensowne wykorzystanie. Stworzenie w nim centrum usług socjalnych uznało za dobre wyjście. – Wtedy poprosiliśmy województwo o bezpłatne przekazanie obiektu. Bardzo sobie cenimy, że poszło nam na rękę – podkreśla burmistrz Bogumina, Petr Vícha.

Remont ruszy niebawem i potrwa

do końca przyszłego roku. Po jego zakończeniu większość usług socjalnych zostanie skupionych w tym jednym obiekcie. – W tej chwili usługi socjalne świadczone są w trzech różnych budynkach. Remont konsultujemy z ich pracownikami tak, żeby powstały tu pomieszczenia na miarę ich potrzeb – zapewnia zastępca burmistrza, Igor Bruzl.

W budynku byłej szkoły będą się mieścić warsztaty socjalno-terapeutyczne oraz ośrodek dzienny „Domovinka”, które realizują pogramy dla osób upośledzonych umysłowo, słuchowo i fizycznie. Obiekt zostanie gruntownie wyremontowany zarówno z wewnątrz,

jak i z zewnątrz oraz dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W tym celu zostanie zainstalowana winda, zmodernizowane prysznice i toalety oraz zostaną wybudowane nowe warsztaty tkackie, koszykarskie i ceramiczne. Remont obejmie też wymianę okien i dachu, zostanie dobudowany taras, a od strony podwórza powstaną nowe miejsca parkingowe.

Po zaadaptowaniu byłej szkoły na Centrum Usług Socjalnych samorząd Bogumina stanie jednak przed kolejnym problemem. Będzie musiał pomyśleć, co zrobić z obiektami, z których niepełnosprawni korzystali do tej pory. (sch)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

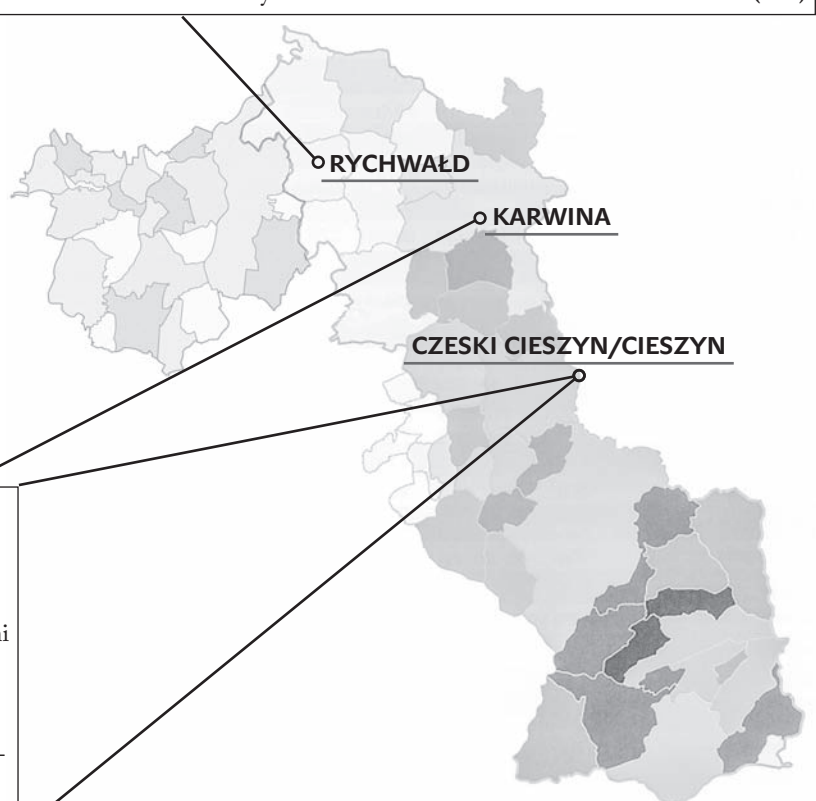
Wśród zespoły pogotowia ratunkowego wyjeżdżały do kilku wypadków drogowych w całym województwie morawo-śląskim. Do incydentu doszło m.in.

na drodze w Rychwałdzie, gdzie po godzinie 20.00 motocykl zderzył się z samochodem osobowym. 68-letni motocyklista po opatrzeniu lekkich urazów kończyn został

przetransportowany przez ratowników medycznych do szpitala w Orłowej. Tam przeszedł dalsze badania. (wik)

Miasto Karwina przygotowało na najbliższą środę seminarium dotyczące możliwości uzyskania dotacji na wymianę kotła. Rozpocznie się ono o godz. 16.00 w auli uniwersyteckiej Wydziału Handlu i Przedsiębiorczości w Karwinie i będzie ostatnią szansą dla mieszkańców miasta i okolicy, żeby przed złożeniem wniosku w urzędzie skonsultować sprawę osobiście z pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie. (sch)

Już od września startują wykłady Klubu Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, które będą odbywać się w kawiarni-czytelni „Avion”. Wydarzenie współorganizują Muzeum Ziemi Cieszyńskiej i Biblioteka Miejska w Czeskim Cieszynie, a wstęp jest bezpłatny. Wśród tematów wykładów znajdą się m.in. takie zagadnienia, jak biologia w kryminalistyce, przygotowywanie gazety „Cieszyńskiej Listy”, życie i twórczość Jerzego Trzanowskiego, życie Petra Bezruča czy 80-lecie założenia szpitala w Czeskim Cieszynie. Szczegółowy program można znaleźć na stronie internetowej placówki. (mb)



Do końca sierpnia w bastii Zamku Cieszyn jest otwarta dla zwiedzających wystawa „Broń historyczna w tradycji cieszyńskiego rzemiosła”. Zaprezentowano na niej niewielki wycinek dokonań rzemieślników ze Śląska Cieszyńskiego, którzy w swoich warsztatach wytwarzają po dziś dzień broń historyczną. Ciekawostką wystawy jest też najmniejsza na świecie strzelba „Cieszynka”, która ma prawie 10 centymetrów długości. (mb)

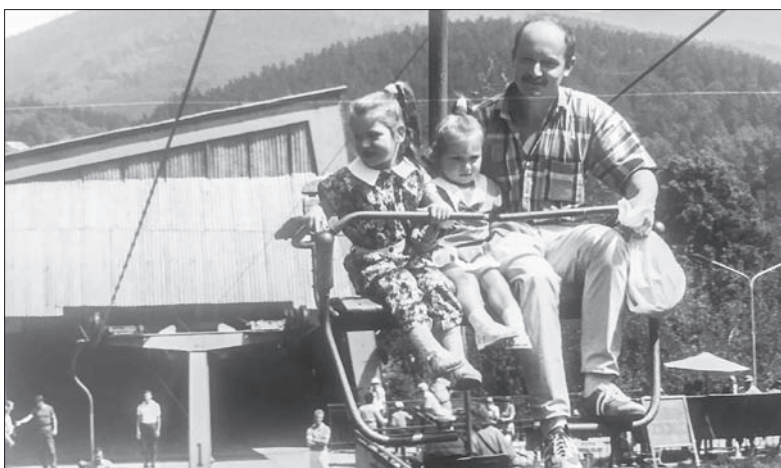


Przewiozła 20 milionów turystów

Jest kultowym miejscem na turystycznej mapie Śląska i jedną z największych atrakcji w polskich górach. A pamiątkowe zdjęcie wykonane w czasie jazdy posiada niemal każdy mieszkaniec ziemi cieszyńskiej. Mowa o kolejce krzesetkowej na Czantorię w Ustroniu-Polanie, która świętuje właśnie pół wieku istnienia.

– Polacyliśmy, że przez te 50 lat przewieźliśmy około 20 milionów turystów. Bez dwóch zdań jesteśmy więc najpopularniejszą koleją linową w Beskidach – przekonuje Monika Linert z biura promocji i marketingu Kolei Linowej Czantoria w Ustroniu, dodając, że obchody jubileuszu zaplanowano na październik. – Prawdopodobnie atrakcyjnie oświetlimy wówczas naszą kolej, ale szczegóły są nadal uzgadniane, więc nie mogę jeszcze powiedzieć nic konkretnego na ten temat – stwierdza.

Wyciąg krzesełkowy na Czantorię oddano do użytku w październiku 1967 r., jednak pomysł stworzenia tego typu ułatwienia, przede wszystkim dla narciarzy, zrodził się dużo wcześniej. Za inicjatorów kolejki można uznać działaczy Sekcji Narciarskiej „Watra” z cieszyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski”. Ich idea zyskała rozgłos w sierpniu 1947 r., kiedy to w Ustroniu spotkali się działacze społeczni i polityczni ze Śląska Cieszyńskiego. Chodziło o podjęcie uchwały w sprawie budowy nowej trasyjazdowej, a także wyciągu narciarskiego na Czantorię. Pomysłem zainteresowały się władze powiatowe, które nie miały jednak wystarczających funduszy, by sfinansować



W ciągu 50 lat przewiozła około 20 milionów osób. Wiele z nich ma pamiątkowe zdjęcie z jazdy krzeselkiem.

przedsięwzięcie. O wyciągu można więc było zapomnieć. Tym bardziej, że Wojska Ochrony Pogranicza zamknęły na kilka lat część szlaków turystycznych w przygranicznej części Śląska Cieszyńskiego. Otwarto je dopiero w czerwcu 1956 r.

Do pomysłu powrócono cztery lata później. Na przełomie lat 50. i 60. w Katowicach tworzone były plany zagospodarowania przestrzennego Beskidu Śląskiego, który miał się stać „zielonymi płucami” przemysłowego Górnego Śląska. – Jedną z turystycznych atrakcji miał być wyciąg krzesełkowy na Czantorię.

Projekt robił duże wrażenie. Pod szczytem, przy końcowej stacji kolejki planowano bowiem schronisko na 50 miejsc noclegowych oraz nowoczesne solarium. Również sam wyciąg krzesełkowy miał posiadać rozwiązania niespotykane dotąd w kraju, a do transportu materiałów i robotników po raz pierwszy w Polsce chciano wykorzystać helikoptery wojskowe – stwierdza w rozmowie z „Głosem Ludu” Mateusz Bieleś, miłośnik Ustronia i znawca historii miasta.

Inwestycja, której koszty oszacowano na 7 mln złotych, ruszyła

w 1965 r. Turyści z uwagą śledzili budowę tego dopiero dziewiątego wyciągu w Polsce (dla porównania jesienią 1963 r. Szwajcaria posiadała 60 wyciągów, chociaż do 1944 r. nie dysponowała żadnym) i z niepokojem przyglądali się zółwiemu tempu prowadzonych robót.

„Wyciąg na Polanę powinien być ukończony w 1967 roku, a już mówi się o zagrożeniu terminu zakończenia robót” – alarmowała w listopadzie 1965 r. „Trybuna Robotnicza”. Niewiele się pomyliła.

Budowniczowie ustalili termin oddania do użytku kolejki na 22 lipca 1967 r. Rzeczywistość okazała się jednak inna i nowy wyciąg krzeselkowy z Ustronia Polany na Polanę Stokłosica został dopuszczony do ruchu 22 października 1967 r. Miał 1640 metrów długości i 462 metry przewyższenia między dolną i górną stacją. Turyści mogli jednak czuć niedosyt, ponieważ od Polany Stokłosica trzeba było jeszcze podejść 1200 metrów do szczytu, pokonując 150 metrów różnicy wzniesień.

Obiekt oddano mieszkańcom i turystom z okazji Międzynarodowego Roku Turystyki, który wtedy obchodzono. Prasa nie kryła zachwytów. „Głos Ziemi Cieszyńskiej” pisał m.in.: „Trzeba przyznać, że jazda na

podwójnych krzeselkach jest bardzo atrakcyjna i cieszy szczególnie... zakochanych. Sam komplet okazałych pod względem architektonicznym zabudowań, udanie wkomponowanych w beskidzki krajobraz, wygląda świetnie. Również wnętrze dolnej stacji kolejki jest udane. Oprócz pięknej poczekalni na turystów czeka bar szybkiej obsługi. Stacja posiada także kompletne zaplecze usługowe i sanitarne. Na szczycie na razie pusto, ale kiedy stanie tam nowoczesne schronisko, będzie to jedno z najpiękniejszych miejsc wypoczynkowych w kraju”.

Dziś tamtej pierwszej kolejkii już nie ma. W 2006 r. zastąpiła ją nowoczesna czteroosobowa „kanap” firmy Doppelmayr Garaventa Group, będącej jednym z głównych producentów wyciągów krzesełkowych na świecie. – Jej przedstawiciele odwiedzili nas latem i stwierdzili, że jesteśmy ewenementem na skalę europejską. Wszystko dlatego, że alpejskie kolejkii linowe najwięcej zarabiają zimą, natomiast latem ruch turystyczny jest tam niewielki. A u nas jest akurat odwrotnie, ponieważ w ciągu roku przewożymy znacznie więcej zwykłych turystów niż narciarzy – tłumaczy Linert.

WITOLD KOŹDOŃ

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

ZAPŁAKANA DEBATA

Doktor Gawlik zaraz na początku swej wypowiedzi w ostatnim „Hyde Parku” przypisuje mi „grzmienie z dużej rury” („Zapłakana gorolsko niedziela”, „Głos Ludu” z 12 sierpnia br.). Domyślając się, o co chodzi, pozwolę sobie nadmienić, że poprawnie powinno się mówić o strzelaniu czy waleniu z grubej rury. Zostawmy jednak frazeologię na boku. Skoro jednak było to tak donośne grzmienie, powinien się jasno, niedwuznacznie przebić jego sens, polegający na pytaniu: Jaka powinna być „gorolsko” NIEDZIELA, wieniecząca całość, a zatem najważniejsza w całym trzydniowym świętowaniu. W związku z tym jest absolutnie nieistotne, czy się śpiewało Świdra czy nie-Świdra, kto i jak śpiewał, czy polewano kiedyś deski benzyną celem ich wysuszenia, tylko to, jak powinna wyglądać niedziela całość.

Jest jasne jak słońce, że nikt na Gorolski Święto (GS) nie przychodzi dla słuchania przemówień, a argument, że tak było za Jury i Hadamą? Jura miał po temu swoje powody, Hadam je mechanicznie przejął, ale dzisiaj? Nie wszystko w historii GS było genialne, na pewno nie mylenie go z wiecem. Wiele rzeczy warto kontynuować, tego akurat nie. Nie ma tego nigdzie. Chyba, żebyśmy chcieli być oryginalni, ale byłaby to oryginalność wątpliwa. Taką oryginalnością był program „Čarovnych Ostroh”, których z czymś takim nie wpuściliby na żadną scenę.

nę folklorystyczną. Ich plastikowe popisy miały tyle wspólnego z folklorem, co walentynki z nocą świętojańska.

Nierzetelność, delikatnie mówiąc, dra Gawlika na tym polega, że przypisuje mi twierdzenia, których nigdy z ust nie wypuściłem. Przykład pierwszy: Pisz, iż występ „Hradištana” ocenilem słowami (iż pasował) „jak pięść do nosa”. Chodziło zaś o to, że nie występ był taki, bo jest to świetny zespół, ale o to, że do F1-NAŁU GS tak właśnie pasował. A to chyba podstawowa różnica. Wiadomo powszechnie, że to, co pasuje do początku, środka programu, nie musi się nadawać na jego koniec. I tak właśnie było, a uzasadnianie tego filozofowaniem o modlitewnym wyszczeniu, w dodatku luterzańskim, jest po prostu śmieszne, rzec można demagogiczne.

Przykład drugi: W tytule mojego artykułu mowa jest o NIE-DZIELI. I tylko o niej. Natomiast dr Gawlik zauważył w swojej dociekliwości, że „postawiłem pod pregierzem” TRZYDNIOWE Gorolski Święto. Skąd to wziął, tylko on wie? Nie raczył się też doczytać, że wysoko podniosłem tych, którzy eksponują także rękodzieło, i to wszystko, co dzieje się z dala od sceny, a pocuzanie mnie, co to folklor, a co ludoznawstwo, jest objawem niebezpiecznym, bowiem akurat tu jego kompetencje są minimalne.

Morał: Z wypowiedzi dra Gawlika, jednego z przedstawicieli GS, wynika, że było dobrze, wszystko wybronił, uzasadnione,

więc nie trzeba niczego zmieniać. Takie są standardy tej imprezy. Koniec i kropka. Dr Gawlik lubuje się też w przywoływaniu cudzych myśli, więc żeby nie pozostać z tyłu, też coś z nich wydobędzie:

Kómu ni ma rady, tymu ni ma pomocy.

Daniel Kadłubiec

Zapłakana »gorolsko« niedziela

Zwrotczennik każdego „Gorala”, zwłaszcza tego jubileuszowego, 70-letniego, powinna być niedziela. Tak się stało i na to wszyscy czekają, licząc, że będzie coś wyjątkowego. Ale właśnie ten dzień obniża wszystkie nasze barierki i niedomagania, i o tym słów parę w nadziei, że nie zartachdzi, tylko pomoże.



Każdy przyczynił się do tego sukcesu

W naszej redakcji gościł wczoraj Henryk Cieślak, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”, kierownik reprezentacji Polaków w RC w XVIII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Toruniu. Jak wiadomo, nasza ekipa wróciła z miasta Kopernika z tarczą, wygrywając klasyfikację medalową igrzysk. Po raz ostatni ta sztuka udała się sześć lat temu podczas igrzysk w Kielcach. – Chciałbym podziękować na łamach waszej gazety wszystkim zawodnikom z kadry. Każdy przyczynił się do tego sukcesu – powiedział w rozmowie z „GL” Henryk Cieślak.

Igrzyska polonijne zwabiły do Torunia rekordową liczbę uczestników z całego świata. Czy ten sukces w klasyfikacji medalowej smakuje więc podwójnie?

To ogromny sukces całej naszej ekipy. W konkurencji ponad 1000 zawodników z całego świata od początku znajdowaliśmy na czołowych miejscach w klasyfikacji medalowej, a kropkę nad „i” postawiliśmy w ostatnich dniach igrzysk. W zasadzie to kluczowe dla losów rywalizacji medalowej były konkurencje strzeleckie, w których zdobyliśmy w finale igrzysk aż trzy złota. Na deser czwarte złoto dołączył w ostatnim dniu rywalizacji sportowej Władysław Czudek w nordic walking. Wyniki uzyskane przez naszą reprezentację przerosły w Toruniu najśmielsze oczekiwania. Przypuszczałem, że będziemy mocni w konkurencjach indywidualnych, ale medale zdobyliśmy też w sportach zespołowych, w których bym się tego nie spodziewał. Wywalczyliśmy złoto w siatkówce plażowej, co jest dla mnie dużym, ale miłym zaskoczeniem. Siatkówkę w naszej ekipie traktujemy skądinąd nieco po macoszemu. W igrzyskach ponownie zabrakło drużyny klasycznej siatkówki i warto wyciągnąć z tego faktu konkretne wnioski na przyszłość.

Właśnie, piłkarze pod wodzą trenera Stanisława Kluza po dwudziestu latach mieli realną szansę na zdobycie złotego medalu. Czego, twoim zdaniem, zabrakło chłopakom w finale z Argentyną?

Zabrakło przede wszystkim szczęścia, bo w całym turnieju piłkarskim prezentowaliśmy się świetnie. Nie będę wnikał w szczegóły, dlaczego w zespole Argentyny tylko dwóch zawodników mówiło w miarę po polsku. Pod względem sportowym Argentyna była chyba najlepiej przygotowana do turnieju. Rozmawiałem już na ten temat z kierownikiem naszej piłkarskiej ekipy, Zbyszkciem Workiem, który ubolewał, że podobnie jak w latach

poprzednich, znów nie udało się wybrać najlepszych z najlepszych. Powody są prozaiczne. Przełom lipca i sierpnia to początek rozgrywek piłkarskich w naszym regionie. W dodatku w ostatniej chwili ze składu zniknęli trzej kluczowi piłkarze, którzy z przyczyn zawodowych nie mogli pojechać do Torunia. Srebro to jednak świetny wynik, podobnie jak srebro i brąz naszych ekip w futsalu.

Znakiem rozpoznawczym naszej niespełna 170-osobowej reprezentacji były rodziny z dziećmi, a także sporo młodzieży startującej w igrzyskach po raz pierwszy w życiu...

Zgadza się. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, organizator igrzysk, umożliwiło wybranym młodym sportowcom udział w olimpiadzie na bardzo korzystnych warunkach. Z Zaolzia wydelegowaliśmy kilku naprawdę bardzo uzdolnionych młodych sportowców w przedziale wiekowym 14-17 lat i był to strzał w dziesiątkę. Stanisław Heczko, Petra Kawulok i Tereza Marszałek reprezentowali nasze barwy w znakomitym stylu. Zdradzili mi skądinąd, że zachłystnęli się dosłownie igrzyskami i na pewno za dwa lata znów wystartują w letniej olimpiadzie. Sukcesem naszej ekipy jest też ciąg generacyjny. Rodzice uczą Polski i sportu swoich dzieci, co niezmiennie mnie cieszy, bo był to jeden z warunków, dla których zaczęto organizować igrzyska polonijne.

Przed nami w przyszłym roku zimowe igrzyska polonijne. Już wiadomo, w którym miejscu na mapie Polski zagoszczą?

Jeszcze nie mogę zdradzić miejscowości, w której odbędą się przyszłoroczne igrzyska zimowe, ale mogę przynajmniej poinformować czytelników, gdzie z dużym prawdopodobieństwem zagoszczą następne letnie igrzyska w 2019 roku. Na celowniku znalazła się Gdynia i w zasadzie całe Trójmiasto. Moim zdaniem to świetny wybór.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Henryk Cieślak z pucharem dla triumfatora klasyfikacji medalowej.

Co ciebie osobiście najbardziej ucieszyło w igrzyskach w Toruniu?

Jestem pod wrażeniem zaangażowania całej naszej ekipy. Organizacja i wyjazd do Torunia spoczywały w zasadzie na barkach moich i Anny Franek, ale w Toruniu okazało się, że są chętni, którzy zadeklarowali pomoc na najbliższe lata. W organizację następnej olimpiady polonijnej włączy się więc więcej osób i właśnie ten fakt najbardziej mnie ucieszył.

Wszyscy byli zgodni co do tego, że igrzyska w Toruniu należały do najlepszych pod względem organizacyjnym. Czy możesz potwierdzić te słowa?

Jak najbardziej. Organizatorzy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a także władze miasta, stanęli na wysokości zadania. Władze miasta bardzo przychylnie podeszły do imprezy. Miasto żyło igrzyskami, na każdym kroku spotykaliśmy życzliwych nam ludzi, którzy pytali, skąd jesteśmy, w barwach której reprezentacji występujemy. To była idealna promocja Zaolzia na północy Polski, gdzie niekoniecznie wiedzą, że Polacy od dziada pradziada mieszkają również po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego.

Wisienką na torcie był darmowy transport komunikacją miejską i sprawna logistyka całych igrzysk. Dużym wzięciem cieszyły się też imprezy towarzyszące. Dzień Polonii udał się na piątkę z plusem. Pomysł był taki, żeby w jednym dniu spotkać ze wszystkimi ekipami i wspólnie celebrować polskość i polskie tradycje z różnych zakątków świata. My wystawiliśmy w programie kulturalnym świetną kapelę „Lipka”, a w części kulinarnej m.in. czeskie piwo.

Całe igrzyska w Toruniu, podobnie zresztą jak poprzednie w Katowicach, kręcił sztab telewizyjny pod dowództwem zaprzyjaźnionego z Beskidem Śląskim kamerzysty Ludka Ondruški. Czy już jest znana data premiery filmu pod roboczym tytułem „Sport na Zaolziu”.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to data premiery filmu Ludka Ondruški wypadnie na luty przyszłego roku. Ondruška to jeden z najbardziej utalentowanych młodych twórców telewizyjnych. Jestem pewien, że ten materiał realizowany przy wsparciu PTTS „Beskid Śląski” stanie się hitem na Zaolziu.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Baty w Jeseniku

DYWIZJA E

JESENIK - BOGUMIN 4:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 56., 70. i 88. Furik, 54. Mlynář – 51. Ptáček. Bogumin: Švrčina – Ferenc (10. Šiška, 75. Jatagandzidis), Socha, Košťál, Baculák – Palej – Sittek, Hanus, Halaška (66. Václík), Nowinski – Ptáček.

Beniaminek czwartej ligi w zaległym meczu 2. kolejki dywizyjnej grupy E otrzymał baty w Jeseniku. Podopieczni Marka Poštulki prowadzili po strzale Jakuba Ptáčka, gospodarze szybko odrobili jednak stratę, a po kolejnych błędach bogumińskiej defensywy dołączyli jeszcze trzy inne gole z kontrataków. – My trzymaliśmy piłkę, a gospodarze strzelali gole. Futbol bywa bezlitosny – skomentował środowe spotkanie trener Bogumina, Marek Poštulka. Kolejnym minusem meczu z punktu widzenia bogumińskiej drużyny jest kontuzja Jana Ferenca, którego zabraknie w niedzielnym domowym pojedynku z Beneszowem Dolnym.

Lokaty: 1. Kozłowice, 2. Brumow, 3. Hawierzów po 6 pkt.,... 13. Bogumin 1, 16. Piotrowice 0 pkt. **(jb)**

ORŁY Z ZAGRANICY

Adam Nawalka ogłosił powołania dla piłkarzy z lig zagranicznych na mecze eliminacji mistrzostw świata z Danii i Kazachstanem. Zgodnie z oczekiwaniami, w kadrze na mecze eliminacyjne zabraknie Grzegorza Krychowiaka. Pod znakiem zapytania stoi też start obrońcy Kamila Glika, który doznał w barwach AS Monaco kontuzji.

Reprezentacja Polski z dorobkiem 16 punktów zajmuje pierwsze miejsce w tabeli grupy E. 1 września Polacy zagrają na wyjeździe z Danią, a trzy dni później u siebie podejmą Kazachstan, czyli jedyną drużynę, z którą stracili punkty za remis 2:2.

Bramkarze: Łukasz Fabiański, Łukasz Skorupski, Wojciech Szczęśny, Przemysław Tytoń

Obrońcy: Jan Bednarek, Bartosz Bereszyński, Thiago Cionek, Kamil Glik, Marcin Kamiński, Tomasz Kędziora, Łukasz Piszczek

Pomocnicy: Jakub Błaszczykowski, Jacek Góralski, Kamil Grosicki, Karol Linetty, Maciej Rybus, Paweł Wszołek, Piotr Zieliński

Napastnicy: Robert Lewandowski, Arkadiusz Milik, Łukasz Teodorczyk **(jb)**

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaolziu

Przeegrali, ale po walce

Piłkarze ręczni Banika Karwina kontynuują przedsezonowe przygotowania. Trenerzy obrali bardzo atrakcyjny letni model przygotowań, w którym nie brakuje meczów kontrolnych z klasowymi przeciwnikami. Do takich zaliczają się chociażby szczypiorności wicemistrza Ukrainy, ZTR Zaporozie. Tydzień temu podopieczni trenera Marka Michaliski przegrali z Zaporozem na turnieju w Zabrzu (21:30), w czwartek ulegli wicemistrzowi Ukrainy na własnym parkiecie, ale w dużo lepszym stylu (24:30).

– Sparingi z dobrymi zespołami procentują. Przeegraliśmy,

ale po walce – skomentował czwartkowe zawody szkoleniowiec HCB Karwina, Marek Michalisko. Do meczu włączyli się prawie wszyscy zawodnicy, włącznie z dwójką bramkarzy – Nemanją Marjanovicem i Petrem Mokrošem. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem i karwińskich szczypiornistów ominą kontuzje, to właśnie z takim składem Banik z największym prawdopodobieństwem zaprezentuje się w pierwszych kolejkach nowego ekstraligowego sezonu.

Karwiniacy, w odróżnieniu od kiepskiego meczu na turnieju

HCB KARWINA - ZTR ZAPOROŻE 24:30

Do przerwy: 15:17. Karwina: Marjanović, Mokroš, Bruna 7, Monczka 3/3, Fulneček, Piątek 4/3, Plaček 1, Mimič 1, Drzyżga, Solák 1, T. Mlotek, Nedoma 1, Nantl, Zbránek 6, Jiří Užek.

w Zabrzu, szybko poukładali szyki w ataku, nawiązując z ukraińskim rywalem równorzędną walkę pod względem ofensywnej wymiany ciosów. Brylowali w ataku Michał Bruna i Jan Zbránek. Doświadczony Bruna najczęściej wykańczał akcje z pozycji środkowego rozgrywającego, Zbránek z kolei trafiał po akcjach oskrzydających. Bardzo dobry mecz zaliczył też polski kołowy w barwach Karwiny, Tymoteusz Piątek. **(jb)**

OFERTA

PIŁKA NOŻNA

HET LIGA: Banik Ostrawa – FK Teplice, Zlin - Karwina (dziś, 17.00). **FNL:** Trzyniec – Olympia Praga (dziś, 10.15).

DYWIZJA: Lokomotywa Piotrowice – Ujście, Szternberk – Hawierzów (dziś, 16.30), Bogumin – Beneszów Dolny (jutro, 16.30).

MISTRZOSTWA

WOJEWÓDZTWA: Slavia Orłowa – Bruntał, Czeski Cieszyń – Frensztat pod Radhoszczem, Herzmanice – Dzieńmorowice (dziś, 17.00).

IA KLASA – gr. B: Stonawa – Stare Miasto, Dobratice – Olbrachcice, Datynie Dolne – Sedliszcze, Hrabowa – Jabłonków (dziś, 17.00), Wę-

drynia – Dobra, Bystrzyca – Jistebnik (jutro, 17.00).

IB KLASA – gr. C: Gnojnik – Raskowice, Luczina – Śmiłowice, Toszonowice – Dąbrowa (dziś, 17.00), Inter Piotrowice – Nydek (jutro, 16.00), Wierzniowice – Lutynia Dolna, Lokomotywa Piotrowice B – Sucha Górna (jutro, 17.00).

MISTRZOSTWA POWIATU

KARWIŃSKIEGO: Żuków Górny – Górne Bładowice, Viktoria Bogumin – Gascontrol Hawierzów, Banik Rychwałd – Cierlicko, Sławoj Pietwałd – Sn Zabłocie, Sn Hawierzów – Lokomotywa Łąki, TJ Pietwałd – F. Orłowa (dziś, 17.00).

MISTRZOSTWA POWIATU

FRYDEK-MISTEK:

Baszka – Nawsie, Oldrzychowice – Kozłowice (dziś, 17.00), Gródek – Niebory, Bukowiec – Mosty koło Jabłonkowa (jutro, 17.00).

ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK: Śmiłowice B – Pržno (jutro, 10.00), Wędrynia B – Milików (jutro, 13.30). **(jb)**

Najlepsze zakupy na Stawowej 54

O tym, że w Parku Handlowym Stawowa 54 w Cieszynie można komfortowo zrobić zakupy, z których będzie się cieszyć cała rodzina, zdążyło się już przekonać wielu Klientów z Zaolzia. Tych natomiast, którzy nie zakosztowali jeszcze niepowtarzalnego klimatu zakupów w cieszyńskim „Eurosparze”, zachęcamy do odrobienia zaległości i odwiedzenia supermarketu.

Wybierając się na zakupy do Parku Handlowego Stawowa 54, wszelkie zmartwienia można zostawić w domu. Klienta wita duży parking, jest czysto, zielono i przyjemnie. Pierwsze pozytywne wrażenie wkrótce potem zastępuje drugie. Wchodząc do „Eurosparu”, wszystko bowiem od razu staje się jasne. To sklep z jakościowym towarem, który nie tylko dobrze wygląda, ale jeszcze lepiej pachnie, a dzięki licznym promocjom można go nabyć po wyjątkowo niskich cenach.

Klient znajdzie tu cały wachlarz asortymentu od nabiału, zawsze świeżych, codziennie sprowadzanych z giełdy owoców i warzyw, przez najróżniejsze i nie zawsze dostępne w innych sklepach artykuły spożywcze, aż po artykuły gospodarstwa domowego, chemię gospodarczą i kosmetyki. Czego natomiast w „Eurosparze” nie sposób nie zauważyć, to wędzarni. – Wędzimy w niej swoje wyroby – kości, słoninę, podgardle i kielbasy, podajemy na ciepło necówki, kaszanki czarne i białe, golonki świeże, peklowane, pieczone i wędzone. Wyroby te cieszą się bardzo dużą popularnością, bo chodzą o świeże produkty, które wędzone są na oczach klienta na tradycyjnym drewnie bukowo-olchowym przy zastosowaniu zdrowej technologii wędzenia – przekonuje kierowniczka sklepu, Aleksandra Stoszek, dodając, że bezpośrednio w sklepie dokonywany jest rozbiór półtuszy wieprzowych, dzięki czemu sprzedawane mięso jest najwyższej jakości i świeżości. Nic więc dziwnego, że stoisko mięsne w cieszyńskim



„Eurosparze” cieszy się z tytułu „Najlepsze stoisko mięsne 2017 w kraju”, przyznanego przez „Wiadomości Handlowe” w lutym br.

Zupełnie innym rozdziałem jest natomiast gorący stół. Kto raz skosztuje dań z gorącego stołu, nie będzie już chciał gotować. – Oferujemy m.in. udziec z kurczaka faszerowany, pieczone udka i skrzydełka, szaszłyki drobiowe, golonko pieczone i żeberka wieprzowe. Są też gołąbki, bigos i kaszanka, a do tego ziemniaki pieczone. Wszystko własnej produkcji, pieczone na oczach Klienta – przekonuje Aleksandra Stoszek, po czym zwraca uwagę na stojącą tuż obok ladę z surówkami, co pozwala klientowi stworzyć całe gotowe danie według własnego życzenia. Całość zaś uzupełnia zimny stół z kotletami mielonymi, krupniakiem, kaszan-

ką i necówką. Kto nie wie, na co się zdecydować, może poprosić ekspientkę o pomoc w wyborze. Chętnie Klientowi doradzi i z uśmiechem odpowie na każde jego pytanie.

Z kolei z myślą o tych, którzy uwielbiają słodkie smaki i zapachy, została stworzona własna cukiernia „Eurosparu” połączona z własną piekarnią. Non stop są tu wyrabiane i wypiekane bułeczki na zakwasie, które można kupić jeszcze gorące. Piekarnia prowadzi ponadto wypiek tradycyjnych okrągłych kołaczyków weselnych z makiem i serem. W ofercie są też Apfelstrudel i tort Sacher oraz mnóstwo innych pyszności. – Ciągłe wprowadzane są nowe produkty, a pieczywo dostajemy codziennie świeże od kilkunastu dostawców – zaznacza Aleksandra Stoszek.

Po udanych zakupach warto jesz-

cze wstąpić na kawę do lodziar-

ni mieszczącej się bezpośrednio w obiekcie „Eurosparu”. Dzieci w tym czasie mogą poszaleć do woli w znajdującym się vis-à-vis Figloparku „Pinokio”. Tu, pozostawione pod fachową opieką, mogą spędzić czas robienia zakupów. Nie ma wątpliwości, że będą tu przeszczęśliwe.

Park Handlowy Stawowa 54 to jednak nie tylko „Eurospar”, ale także „Jysk”, sklep ze sprzętem RTV i AGD „Neonet”, apteka i kwaciarnia. Tuż obok parkingu mieści się ponadto stacja paliw „Orlen”, na której Klienci z Zaolzia mogą tanio zatankować paliwo, oraz market „Spar Express” odpowiedni do szybkich zakupów.

Warto więc skorzystać z zaproszenia i wybrać się na zakupy do Cieszyńska na Stawową 54!



Artykuł sponsorowany GL-476

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CL-215

Demonta T demonta.cz

Skup złomu, metall kolorowych, makulatury i akumulatorów

www.demonta.cz info@demonta.cz 599 502 650, 606 630 352

- 2x Czeski Cieszyn 724 255 150, 606 022 659	- Dzieńmorowice 774 134 905
- Jabłonków-Nawsie 606 022 657	- Hawierzów 603 113 788
- 2x Karwina 603 113 789, 603 113 791	- Pietwałd 739 970 110
- Ostrawa 602 502 224	

CL-474

Znajdź nas na Facebooku

Zareklamuj się w

>>GŁOSIE LUDU<<

BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaolziu

CL-506

SZUKASZ PRACY? DOŁĄCZ DO NAS!

E-commerce Manager – rynek czeski

Do naszego zespołu poszukujemy managera e-commerce, wizjonera sprzedaży, który pomoże nam zawojować zagraniczny rynek mebli. Znasz język czeski równie dobrze jak język korzyści? Lubisz rozmawiać z ludźmi i potrafisz ich uważnie słuchać? Dobra organizacja czasu, samodzielność i odpowiedzialność to hasła, które nie brzmią jak czarna magia? Może to właśnie Ciebie szukamy!

MIĘJSCA PRACY:

→ Wieliczka / Kraków

DO TWOICH ZADAŃ NALEŻEĆ BĘDZIE:

- organizacja i zarządzanie sprzedażą na rynku czeskim
- budowanie, rozwijanie, zarządzanie oraz motywowanie zespołu odpowiedzialnego za sprzedaż
- współpraca z firmami outsourcingowymi
- monitoring rynku czeskiego
- aktywne reagowanie na zachowania konsumentów i konkurentów
- budowanie wizerunku marki na rynku czeskim
- raportowanie na potrzeby Zarządu
- udział w targach branżowych

OD KANDYDATÓW OCZEKUJEMY:

- doświadczenia na stanowisku managerskim (min. 2 lata)
- biegłej znajomości j. czeskiego
- doświadczenia w branży e-commerce
- znajomości czeskiego rynku e-commerce
- doskonałej organizacji pracy i umiejętności ustalania priorytetów
- komunikatywności i umiejętności pracy z zespołem
- znajomości technik sprzedaży i negocjacji

TWORZĄC Z NAMI ZESPÓŁ MOŻESZ LICZYĆ NA:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji
- możliwość rozwoju i podnoszenia kompetencji
- otwartość na własne inicjatywy
- przyjazną, swobodną atmosferę pracy w doświadczonym zespole pasjonatów
- niższe stawki na meble i artykuły dekoracyjne, udział w targach branżowych

JESTEŚ ZAINTERESOWANA / ZAINTERESOWANY?

Na adres justyna.sekula@oxm.pl prześlij CV z dopiskiem: "Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 roku o Ochronie Danych Osobowych; (tekst jednolity: Dz.U. z 2015r., poz. 2135)".

TWOJEmeble.pl

Drewnianym szlakiem (cz. 2)

Rozpoczynając tydzień temu spacer po drewnianych świątyniach, które zachowały się na naszym terenie do dziś, odwiedziliśmy XVIII-wieczny kościółek świętych Piotra i Pawła w Olbrachcicach oraz pochodzący z XVI wieku kościół Wniebowstąpienia Pańskiego w Markłowicach. Dziś zatrzymamy się w dwóch sąsiadujących z sobą wioskach – Bystrzycy i Nydku.

Te dwie miejscowości łączy nie tylko drewniana architektura sakralna, ale także osoba duszpasterza. Zarząd nad obydwo ma kościołami sprawuje proboszcz wędryński, ks. Artur Kimak. – Kiedy w parafii jest drewniany kościół, to trzeba o niego dbać i regularnie konserwować. Dach nawet co pięć lat, a ściany rzadziej – mówi. Po niedawnym pożarze kościoła w Gutach jeszcze mocniej zdaje sobie sprawę z tego, że wystarczy niewiele i wszystko może się zdarzyć – zauważa.

WEEKENDY DLA ZWIEDZAJĄCYCH

Drewniane kościółki w Bystrzycy i Nydku stoją po prawej stronie wzdłuż tej samej drogi biegnącej od bystrzyckiego ronda w kierunku nydeckiego rynku. Jako pierwszy przykuwa wzrok ten stojący w Bystrzycy. Od maja do końca października otwarty jest dla zwiedzających w ramach projektu diecezjalnego „Otwarte kościoły”, o czym informuje ustawiona na chodniku tablica. Przewodnicy dyżurują tu w soboty i w święta w godz. 10.00-13.00 i 14.00-18.00 oraz w niedziele w godz. 11.00-18.00. Zwiedzanie jest bezpłatne. – Na razie nie korzysta z tej możliwości zbyt wielu ludzi. Zwykle chodzi o kilka, najwyżej kilkanaście osób w ciągu dnia. Rekord to 20 zwiedzających. Chcielibyśmy, żeby było ich więcej – przekonuje jeden z przewodników, student Lukáš Supík.



Drewniany kościół w Bystrzycy liczy dopiero 120 lat.

gelistę przetrwał do dziś i został zawieszony po lewej stronie wejścia do prezbiterium. Z tamtych czasów zachował się również dzwon z wygrawerowanym napisem łacińskim, który w tłumaczeniu brzmi „Słowo Pańskie trwa na wieki” – kontynuuje Lukáš Supík, pokazując tę samą sekwencję zapisaną nad wejściem do prezbiterium.

wowana jest na przemian po polsku i po czesku o godz. 8.30 i 10.00 – informuje ks. Kimak. Dodaje, że romantyczny wygląd kościoła przyciąga również nowożeńców. – Ludziom podoba się ten kościół i chcą mieć tutaj różne uroczystości rodzinne. Zwłaszcza śluby, których tylko w ub. roku było tutaj dziewięć – stwierdza duchowny.

DZWON UKRYLI PRZED NIEMCAMI

Drewniany kościółek św. Mikołaja w Nydku sprawia co prawda wrażenie mniej okazałego w porównaniu z bystrzycką świątynią, za to może pochwalić się o wiele dłuższą historią. Wzniesiony w 1576 roku jest zaledwie o trzynaście lat młodszy od drewnianego kościółka Bożego Ciała w Gutach, który jeszcze niedawno uważano za najstarszy drewniany zabytek sakralny w regionie.

Ten nydecki został wybudowany przez miejscową ludność ewangelicką, która wcześniej chodziła do kościoła w Wędrzynie. Inicjatorami budowy byli wójt Walek Rykała oraz jego brat Tomasz. Świadectwem zamierzonych czasów jest unikatowy dwucentowy dzwon pochodzący z 1581 roku, na którym widnieje napis łaciński „Jezus Na-

zarenus rex Judaeorum”. – Dzwon przetrwał do czasów współczesnych dzięki temu, że ukryto go przed Niemcami. Mniejszym dzwonem okupanci nie byli zainteresowani, dlatego zachowały się obydwa – przybliży kościelny Josef Cieślár.

W połowie XVII wieku nydecki

przed starym ołtarzem protestantkim, który wymieniono za nowy, zakupiony od skoczowskiego jezuity Rollera, dopiero w sto lat później. Po kilku latach, w 1757 roku, powieszono w nim nowy obraz św. Mikołaja. Kościółek uzyskał zatem co prawda nowe wyposażenie, z zewnątrz jednak coraz bardziej niszczał. Dlatego go podmurowano i przebudowano. Odnowiono dach i ściany obito z zewnątrz deskami. Na początku XX wieku jego stan nadal jednak pozostawiał wiele do życzenia. Aby zapobiec przeciekaniu dachu, pokryto go wówczas eternitem, który Urząd Ochrony Zabytków kazał później zdjąć i zastąpić na powrót drewnianym gontem.

Dziś w nydeckim kościółku nie ma już dawnego ołtarza. Ten nowy, jak również stół ofiarny oraz ambona liczą zaledwie dwadzieścia lat. – Pozostał tylko cenny pod względem historycznym krzyż, zawieszony u góry nad ołtarzem – podsumowuje Cieślár.

W starym nydeckim kościółku drewnianym nadal co niedzielę spotykają się miejscowi parafianie na uczcie eucharystycznej. – Msza święta odprawiana jest zawsze o godz. 11.30. Po niej kościółek dostępny jest również dla zwiedzających. Największą frekwencją cieszą się tutaj doroczne odpusty ku czci



Po lewej stronie ołtarza w Bystrzycy wisi tryptyk z 1588 roku.

– Kościół nie jest zbyt stary, bo liczy dopiero 120 lat. Swoją historią nawiązuje jednak do o wiele starszej świątyni, która stała w tym miejscu – rozpoczyna swoją opowieść. Pierwotny kościół zachował się na starych fotografiach. Był dziełem ewangelików, którzy na miejscowym cmentarzu najpierw wzniesli dzwonnicę, a dopiero nieco później dobudowali do niej kościół. Po rekatolicyzacji ludności stał się świątynią katolicką, a także miejscem pielgrzymkowym. Obraz ukrzyżowania umieszczony w bocznym ołtarzu ludność łączyła z cudami, które miały dokonać się właśnie za jego przyczyną. Zanim więc zaczęto pielgrzymować do krzyża świętego na Sałajkę, wędrowano do tego w Bystrzycy.

– Pochodzący z 1588 roku tryptyk przedstawiający ukrzyżowanego Jezusa, Pannę Marię oraz Jana Ewan-

Stary kościół ze względu na zły stan techniczny został rozebrany w 1897 roku. Jeszcze w tym samym roku wzniesiono nowy, który był już wyłącznie dziełem katolików. Wybudowano go w stylu romantycznym według projektu architekta, Albina Prokopa. 10 lat później zainstalowano w nim nowy ołtarz główny, utrzymany w podobnym stylu jak ołtarz ze starego kościoła, który sprzedano do zamku łowieckiego w Wiśle arcyksięcia Fryderyka.

Odpust w Bystrzycy odbywa się co roku w połowie września w święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Wtedy świątynia pęka w szwach. – Według dostępnych statystyk w mszach świętych uczestniczy co niedzielę ok. 350-380 osób. Dlatego odprawiane są tutaj dwie msze, bo na jednej kościół nie pomieściłby wszystkich wiernych. Liturgia spra-



Świątynia w Nydku czeka na gości.



Wnętrze kościółka św. Mikołaja w Nydku.

kościółek drewniany został przekształcony w katolicką świątynię. Pomimo zaleceń władz kościelnych nabożeństwa odbywały się nadal

św. Mikołaja biskupa. Wtedy modli się tutaj nawet 120 osób – zaznacza ks. Artur Kimak.

BEATA SCHÖNWALD

Harcerska przygoda w lesie

Dzieci i młodzież mają dziś do wyboru najróżniejsze obozy, kolonie i półkolonie. Jednak obóz harcerski na łonie natury, ze spaniem pod namiotami, posiłkami z kuchni polowej, z musztrą i ogniskami, to zupełnie coś innego. W czwartek odwiedziłam taki obóz w dolinie rzeki Seziny w powiecie opawskim.

Obozowisko położone jest kilkanaście kilometrów od Ostrawy. Mijam kilka wiosek i docieram do Kyjovic, gdzie za posiadłością zwaną Pańskim Młynem mam skręcić w las. Komendant obozu, Andrzej Glac, poinformował mnie, że znakiem orientacyjnym jest czarny śmietnik na odpady komunalne. Od śmietnika mam jechać dwa kilometry wyboistą drogą aż do wiaty dla rowerzystów. Dalej prowadzi do obozu już tylko polna droga. – Proszę zapamiętać trasę, bo prawdopodobnie nie dozwolony się pani do mnie. Komórki tu wysiadają – ostrzegł mnie komendant. Trzymam się więc jego wskazówek i pomyślnie docieram do celu. Na leśnej polanie otwiera się przede mną widok na namioty ustawione wokół placu apelowego, drewnianą altanę, w której mieści się kuchnia oraz duże namioty służące jako jadalnia oraz miejsce do różnorakich zajęć. Jest cicho i spokojnie, harcerze i zuchy dopiero co idą na śniadanie. Z torebki dochodzi charakterystyczny sygnał zwiastujący, że moja komórka właśnie znalazła się „poza zasięgiem”.



Poranny apel w mundurach.

ŚREDNIOWIECZNA GRA

Andrzej Glac już od dwunastu lat organizuje obozy zuchowe i harcerskie. Związany jest z Cierlicko-błędowską Drużyną Harcerską im. Żwirki i Wigury oraz Gromadą Zuchową „Mieszkańcy Zielonego Lasu”. Przed kilkoma laty do jego obozowej rodziny dołączyła także Gromada Zuchowa „Wesołe Ogniki” z Olbrachc pod kierownictwem Moniki Santarius.

– Cieszę się, że mogliśmy dołączyć do harcerzy i zuchów z Cierlicka. Koszty organizacji obozu dla jedenaścioro dzieci są zbyt wysokie, poza tym samodzielnie nie dalibyśmy rady zrealizować tak bogatego programu – przekonuje opiekunka olbrachcickich zuchów.

O jakim bogatym programie mówi, przekonuję się, słuchając opowieści Marka Davida, autora tematycznej gry obozowej. – Punktem wyjścia jest średniowieczna legenda o królu Henryku Mocnym, który miał dwóch synów i nie mógł się zdecydować, któremu z nich ma przekazać Królestwo Srebrnego Jelenia. W nieznanym miejscu ukrył złoty medalion i powiedział, że ten z synów, który go znajdzie, zostanie po jego śmierci królem. Kiedy ojciec



Kadra w średniowiecznych strojach pozuje do zdjęcia z zuchami.

zmarł, starszy syn Siemirad siłą podporządkował sobie poddanych i kazał im szukać medalionu. Wyrządził wiele zła, krzywdził poddanych, palił wioski. Jego młodszy brat Radomir zorganizował grupę, która stara się pomagać ludziom pokrzywdzonym

się nimi 13 członków kadry. Zorganizowanie obozu wymaga m.in. znajomości przepisów sanitarnych i bezpieczeństwa. Organizatorzy muszą skompletować prawidłowo wypełnione przez rodziców zgłoszenia i zaświadczenia lekarskie, każdy członek kadry musi posiadać potwierdzenie, że może pracować z dziećmi, osoby pracujące w kuchni legitymację uprawniającą do pracy z żywnością. – Na obozie musi być służba medyczna. W tym roku pełni ją moja żona, która jest lekarką. Prócz tego jesteśmy w kontakcie z miejscowym lekarzem. Obóz trzeba zgłosić w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, lecz to już nie jest nasz obowiązek, tylko właściciela bazy, którym w tym roku jest Klub Turystów z Ludgeřovic. To on odpowiada za to, że jest dostateczna liczba toalet, musi postarać się o badanie laboratoryjne wody ze studni – wymienia Glac. Monika Santarius dodaje, że czasem lepiej dmuchać na zimne. Dlatego też pozwala dzieciom pić na obozie tylko przegotowaną lub kupioną w sklepie wodę, pomimo że według badań laboratoryjnych woda ze studni jest przydatna do picia.

Zahaczam w rozmowie o tragedię, która w ub. tygodniu wydarzyła się na obozie harcerskim na Pomorzu. Podczas nocnej nawałnicy zginęły tam dwie harcerki, przyniesione przez wyrwane przez wicher drzewo. – Staramy się zapobiegać problemom, którym potrafimy zapobiec, lecz przyroda jest mocniejsza od nas. Są rzeczy, takie jak kłęski żywiołowe, na które nie mamy

przez Siemirada. My pomagamy Radomirowi w walce ze złem oraz w szukaniu medalionu – opowiada pan Marek. Dodaje, że obozowicze muszą ponadto walczyć z mitycznymi stworami, które są pomocnikami Siemirada.

Harcerze i zuchy mają do dyspozycji dużą mapę Królestwa Srebrnego Jelenia. Podczas zajęć obozowych uzyskują wskazówki, które stopniowo mają ich doprowadzić do miejsca, gdzie został ukryty medalion. Wcale nie jest łatwo! Harcerze wzięli na przykład udział w wyprawie, która rozpoczęła się w poniedziałek wieczorem i skończyła w środę rano. Nocowali poza obozem, samodzielnie przygotowywali posiłki. Przede wszystkim zaś szukali wskazówek potrzebnych do wypełnienia misji.

Życie obozowe toczy się w sześciu drużynach. Każda z nich pięknie pomalowała swój herb. Nazwy drużyn zaczerpnięte zostały ze świata zwierząt. Codziennie po ciszy poobiedniej odbywają się ponadto warsztaty twórcze, co wieczór wszyscy spotykają się przy ognisku.

OBÓZ W ŚWIEŁLE PRZEPISÓW

Na obozie wypoczywa 50 dzieci: 31 harcerzy i 19 zuchów. Opiekuje

wpływ. Nie ma leśnej polany, wokół której nie rosłyby drzewa – przyznaje komendant. – Rodzice sami muszą się zdecydować, czy wysłać dziecko na obóz pod namiotami – dodaje Monika Santarius. Przyznaje, że niektóre, zwłaszcza młodsze dzieci, boją się spania pod namiotami, obawy mają także ich rodzice. Dlatego też nie wszystkie zuchy wyjechały na obóz. – Kiedy natomiast przy ostatnim ognisku na obozie pytamy uczestników, czy w przyszłym roku chcieliby nocować w budynku, czy pod namiotami, to zawsze w 95 proc. wybierają namioty – podsumowuje Glac. – Obóz pod namiotami to dopiero prawdziwa przygoda...

HARCERKI PRZY GARACH

Po apelu w mundurkach harcerskich i zuchowych (kto nie ma mundurka, wiąże przynajmniej chustę) obozowicze wyruszają na kolejną wyprawę. Tym razem dotrą do „cywilizacji”, dlatego zabierają portmonetki. Dzieci cieszą się, że będą mogły kupić słodycze i pamiątki. Małgorzata Onderek i Joanna Mitura zostają w obozie. Ich domeną jest kuchnia. Zaraz zabiorą się za gotowanie obiadu dla 63 osób. Dla mnie to coś niewyobrażalnego, dla Gosi – energicznej studentki – wcale nie. – To wcale nie jest skomplikowane. Trzeba tylko mieć zrobione zakupy i pod dostatkiem drewna na opał, bo gotujemy na „blasze”. To już mój ósmy obóz, na którym gotuję. Na poprzednich pomagałam mamie, teraz kuchnia jest pod moją „dyрекcją”. Asia mi pomaga – wyjaśnia dziewczyna.

DANUTA CHLUP



Czas na śniadanie...

ANKIETA

Jak harcerze i zuchy oceniają obóz?

ANETA MRÓZEK, 14 LAT



To mój trzeci obóz. Każde miejsce jest inne, lecz w każdym jest fajnie. Na obozach panuje fajna atmosfera, są fajni ludzie. Cały program mi się podoba, nie mam jakichś bardziej i mniej ulubionych punktów programu.

TEREZA MOLINEK, 15 LAT



Już od pierwszej klasy jeżdżę na obozy, a więc już dziewięć lat. Podoba mi się, że na obozie jestem z kolegami, że wszystko sama muszę tu robić, bo nie ma rodziców. Na obozie mogę odpocząć od szkoły i codziennego życia. Jesteśmy w naturze i to mi się podoba.

JAKUB SZKANDERA, 11 LAT



W zeszłym roku byłem na obozie zuchowym, teraz pójde do szóstej klasy, jestem więc już w grupie harcerzy. To miejsce jest fajne i cały obóz jest fajny. Najbardziej lubię gry obozowe i „majsterki” – to są zajęcia popołudniowe, kiedy na przykład strzelamy z łuku, rzucamy freesby i robimy różne inne rzeczy.

JAKUB BAŁON, 8 LAT



Dobrze tu gotują. Lubię, kiedy chodzimy do lasu, podobają mi się ogniska. Już dwa razy byłem na obozie, w tym roku jestem po raz trzeci. Na jednym z poprzednich obozów także spaliśmy w namiocie, podoba mi się to bardziej niż spanie w budynku. Mieszkam w Pradze, ale przyjechałem tu z zuchami z Błędowic.

(dc)



Młodzi »olimpijczycy« z Karwiny

Być może zaglądacie na ostatnią stronę naszej gazety, do rubryki sportowej. W takim razie na pewno wiecie, że w Toruniu odbyły się na przełomie lipca i sierpnia XVIII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. W najróżniejszych dyscyplinach sportowych rywalizowali ze sobą Polacy i osoby polskiego pochodzenia z całego świata. Na Igrzyskach nie zabrakło konkurencji dziecięcych, był także Turniej Rodzinny. Do Torunia wyjechali także najmłodsi zawodnicy z Zaolzia. W różnych dyscyplinach startowało kilkunastu uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Frysztacie. Przywieźli sporo medali!



Na podium sztafeta dziecięca w składzie: Damian Marcol, Andrzej Folwarczny, Artur Stuchlik i Agata Bořil.



Artur Stuchlik wrócił z Torunia z siedmioma medalami.

Artur Stuchlik, który po wakacjach pójdzie do czwartej klasy, wyjechał do miasta słynącego z pierników pod opieką kuzynki swojej mamy. Próbował swych sił w konkurencjach lekkoatletycznych – skoku w dal i biegach, ponadto brał udział w turnieju dziecięcym. Turniej ten składał się z kilku zabawnych konkurencji. Artur był członkiem 4-osobowej sztafety, która uplasowała się na 1. miejscu. W sumie chłopiec zdobył w tym turnieju cztery medale. W kategorii do lat 12 wywalczył ponadto srebro w skoku w dal oraz złote krążki w biegach na 100 i 400 metrów. Biegi są mocną stroną Artura, także na ostatnich Igrzyskach Lekkoatletycznych Polskich Szkół w Trzyczynie zajął trzecie miejsce.

Igrzyska Polonijne to nie tylko rywalizacja sportowa, ale też wspólna zabawa. – Kiedy nie brałem udziału w współzawodnictwach, kibicowałem innym. Bawiliśmy się także razem w hotelu i każdego wieczoru jeździliśmy do wioski olimpijskiej, gdzie były ekipy z różnych państw – opowiedział Artur. W Toruniu spędził dziewięć wakacyjnych dni. Dodajmy, że to nie były pierwsze tego typu igrzyska, w których 9-latek uczestniczył – razem z całą rodziną brał w ub. roku udział w Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych na Podkarpaciu.

Bardzo dobrze spisała się w Toruniu 13-letnia Kamila Michalska, która zdobyła w sumie 7 medali: złoto w rowerach górskich, brąz w tenisie stołowym i aż pięć medali w pływaniu. – W tenisie stołowym

i pływaniu startowała w kategorii do lat 16, w kolarstwie w kategorii kobiet do lat 35. To dlatego, że w przypadku, gdy w poszczególnych kategoriach było za mało zawodników, łączono je – wyjaśnił ojciec Kamili, Adam Michalski. Pan Adam dodał, że już po raz czwarty czy piąty cała rodzina brała udział w Igrzyskach Polonijnych. Jego córce przypadł w dodatku zaszczyt składania ślubowania na ręce Ireny Szewińskiej, słynnej polskiej lekkoatletki. Kilka medali (przede wszystkim w pływaniu) zdobyła również rówieśniczka Kamili, Kornelia Linzer. Z medalowymi zdobyczami wrócili do domu także inni karwiniacy. Udało im się zająć czołowe lokaty także w badmintonie, ringo, a nawet strzelaniu.

(dc)

KONKURS ZE SŁONIKIEM

Przypominamy o wakacyjnym konkursie plastycznym dla naszych najmłodszych czytelników. Czekamy na wasze rysunki i prace wykonane dowolnymi technikami plastycznymi, w których przedstawicie swoje wakacyjne przeżycia. Każda praca musi być podpisana imieniem i nazwiskiem dziecka, należy także podać wiek i dokładny adres zamieszkania oraz króciutki opis rysunku (w tym mogą pomóc rodzice). Na prace czekamy do 10 września, lecz nie zostawiajcie ich „na później” – nagrody losujemy co dwa tygodnie. Do wygrania jest pięć płyt CD ze słuchowiskiem „Tajna misja Bombika”. Słonik Bombik przeżywa sytuacje, z którymi także dzieci muszą radzić sobie w życiu. Prace konkursowe należy wysłać na adres: Redakcja „Głosu Ludu”, Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyń. Można je także wysłać w formie skanu na adres mailowy: danuta.chlup@glosludu.cz.

Trzecią płytę otrzymuje rodzeństwo **Izabelka i Dominik Badurowie** z Olbrachcic. Dzieci narysowały kurki, które karmią na wakacjach u babci.



Rys. IZABELKA BADUROWA

(dc)

Bezpieczna wspinaczka



Fot. ARC Fundacji ČEZ

Mały karwiński alpinista w Adrspachu.

Alpiniści, a zwłaszcza najmłodsi, potrzebują bezpiecznego sprzętu. Z odpowiednim zabezpieczeniem nie muszą się bać wspinania nawet na wysokie i strome skały, takie jak w Adrspachu.

W Karwinie działa dziecięcy klub wspinaczkowy „Beskyd”. Chłopcy i dziewczęta wspinają się po skałach w Czeskim Raju, Rabszteinie, Czarcich Skałach. Początek wakacji spędzili w Adrspachu we wschodnich Czechach, gdzie pokonali m.in. Ząb Smoka – skałę znaną chociażby z czeskiego filmu rodzinnego „Jak dostat tatínka do polepšovny”. Wiceprezes klubu, Petr Pražma, zdobył dla dzieci fundusze z fundacji ČEZ, za które klub kupił liny, kaski i inne pomoce.

Pan Petr jest z zawodu elektrykiem i pracuje w Elektrowni Děčim Moravice. Skorzystał z możliwości granów pra-

cowniczych, które firma przyznaje pracownikom za pośrednictwem fundacji.

– Regularnie jeździmy z dziećmi w góry. Bardzo im się to podoba, widzę to po moim synu. Mówię sobie: kiedy już się na to zdecydował, to niech robi to porządnie. Jeżeli nauczy się wszystkich zasad bezpieczeństwa, to unikniemy ryzyka, że jako 18-latek z paczką kumpli będzie narażał się na niebezpieczeństwo podczas chodzenia po skałach – wyjaśnił Petr Pražma.

Również prezes klubu, Pavel Vrána, uważa, że bezpieczeństwo jest najważniejsze. – Alpinizm to piękny sport, lecz przede wszystkim podczas pracy z młodzieżą musimy pamiętać o bezpieczeństwie. Zasadą numer jeden jest korzystanie z dobrej jakości sprzętu oraz jego regularna wymiana – podkreślił szef karwińskich alpinistów.

(dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

NA GÓRSKICH SZLAKACH

Nasze redakcyjne skrzaty postanowiły pochodzić trochę po górach. Beskidy zdążyły już poznać, wybrały się więc, wraz z zaprzyjaźnioną rodziną, w Tatry Wysokie. W Centrum Informacji Turystycznej w Starym Smokowcu Głosik i Ludmiłka zaopatrzyły się w mapę i zaczęły planować górskie wędrówki.

Na mapie odległości wydają się takie małe, prawda? W dodatku wszystko jest płaskie, choć – jak zapewne wiecie – im wyższe góry, tym ciemniejszym kolorem bywają oznaczone. Ludmiłce wydawało się, że żaden szlak nie będzie dla nich ani za długi, ani za trudny. Głosik nie podzielał jej opinii, lecz milczał. Nie chciał, by Ludmiłka pomyślała, że ma mniej energii od niej.

Następnego ranka była cudowna pogoda. Skrzaty zaraz po śniadaniu wyruszyły na szlak. Przy najbliższym drogowskazu Ludmiłka rozłożyła mapę. Przez chwilę z niedowierzaniem przyglądała się to mapie, to informacji na drewnianej tabliczce. – Coś mi tu nie pasuje. Policzyłam według mapy, że mamy przebyć sześć kilometrów. To nie powinno nam zająć więcej niż godzinę. Tymczasem na drogowskazu czytamy, że trzeba iść dwie godziny. To jakieś nieporozumienie!

Głosik roześmiał się. – Och, Ludmiłko, Ludmiłko – pokręcił głową. – Dorosły człowiek pokona może sześć kilometrów w ciągu jednej godziny, ale nie w górach, gdzie trzeba wspinąć się, nieraz po śliskich kamieniach. A co dopiero my – skrzaty! Mamy małe nóżki, więc nawet w dwie godziny nie przejdziemy całej trasy.

I jak myślicie – kto miał rację? Głosik, oczywiście. Ale skrzaty, choć małe, były bardzo dzielne i wytrwałe, i udało im się zdobyć szczyt, który zaplanowały. Oj, zmęczone wróciły wieczorem do Smokowca!

(dc)



– Głosiku, dlaczego na drogowskazu napisane jest, że pójdziemy trzy godziny? Według mapy trasa wcale nie jest długa!
– Oj, Ludmiłko, górską wspinaczka to nie niedzielny spacer w parku. Natrudzimy się, nim zdobędziemy szczyt.

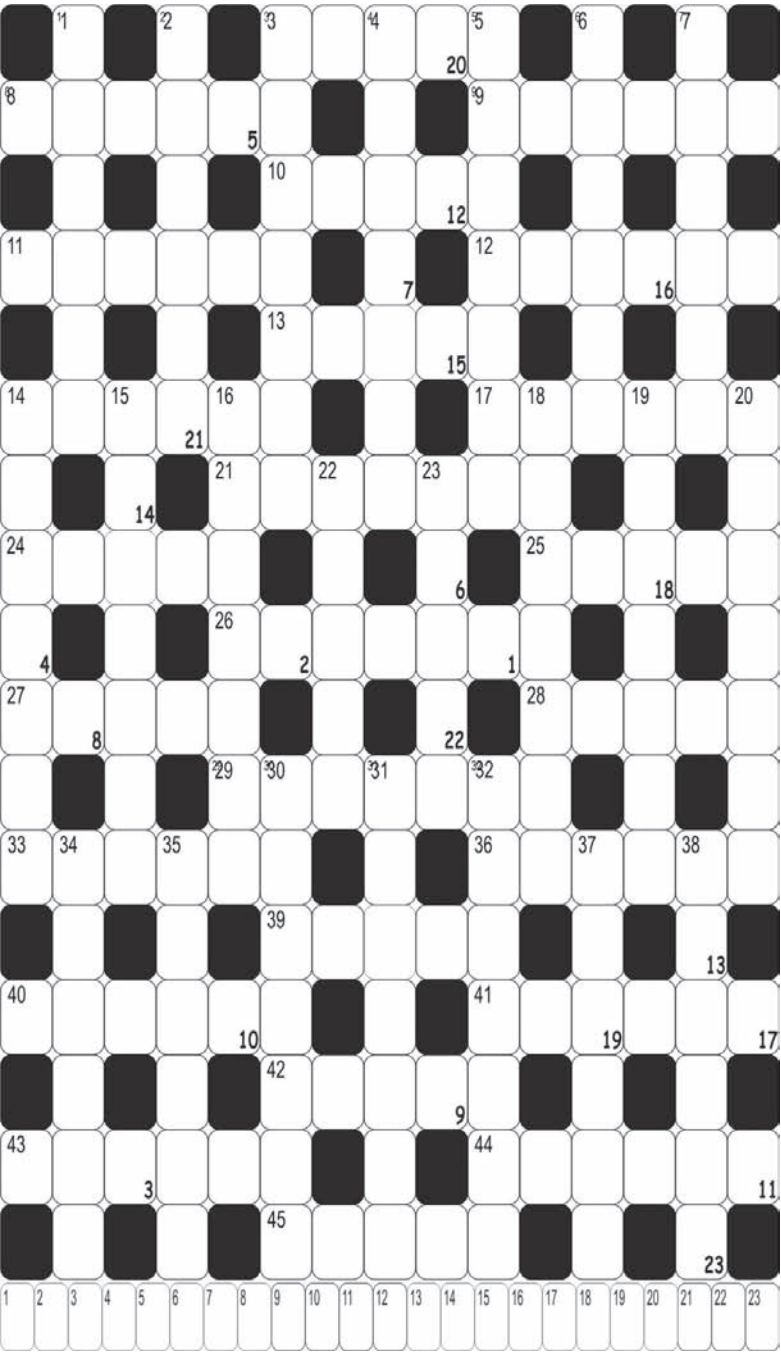


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. scenka kabaretowa 8. gniadobiałły koń 9. tymczasowy dla oskarżonego 10. wójt hiszpański 11. drapieżny torbaczn 12. niedorzeczność 13. Woody, amerykański reżyser i aktor 14. wilczy samiec 17. wielka elektrownia na Paranie 21. kobiece nakrycie głowy 24. przedmiot 25. partner Stana Laurela 26. wzrost napięcia akcji w dramacie 27. plon zebrany z pola 28. delikatne, łamliwe ciasto 29. teoretyk sztuki 33. do obserwacji odległych przedmiotów 36. miasto w Idaho 39. włochata tkanina wełniana 40. duży kombinat chemiczny nad Odrą 41. nitka do niego wiedzie 42. skłonność do przybierania na wadze 43. miasto Goethego, Schillera i Liszta 44. powstanie zbrojne szlachty 45. przejście na wyższe stanowisko.

PIONOWO: 1. ostrężyna 2. „Starszy pan” Przybora 3. zarządzał spiżarnią dworską 4. ma swego węża 5. nad trudnym poci się uczeń 6. komedia Fredry 7. czaszka 14. ciecz podobna do benzenu 15. znany polski aktor 16. rośnię na brzegach stawów 18. narzęd oddechowy mięczaków 19. muzułmański anioł muzyki 20. goniec 22. państwo nad Nilem 23. miasto w Danii 30. nawóz z Chile 31. Narodowa Demokracja 32. nad Hudsonem leży 34. wydobyty węgiel 35. słynna maszyna szyfrująca 37. totalna porażka 38. filozof z Gazy.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Polskie przysłowie) Opr. JO

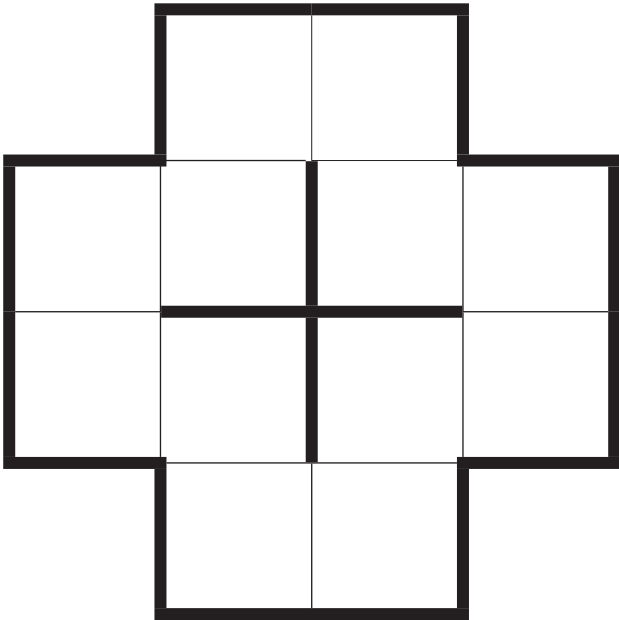


KRZYŻÓWKA SYLABOWA

POZIOMO: A. gruby, pleciony sznur B. hinduska gimnastyka – pale do cumowania statków C. kultowy zakaz – porcja promieniowania elektromagnetycznego D. miernicza dla geodety

PIONOWO: 1. nazwa greckiej litery 2. koszykarska lub hokejowa – obuwie 3. niezmiennie, nieprzerwanie – morski ssak pletwonogi 4. podłużna czekoladka

Wyrazy trudne lub mniej znane: DALBA



(Opr. BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 5 sierpnia:

Poziomo: 3. DIASKOP 9. AWIZO 10. ENIAC 11. BARETER 12. TANGO 13. KUKŁA 14. SFUMATO 18. WIEDZA 21. RZEPKA 24. RAKSA 25. WAGARY 26. FETYSZ 27. ZMOWA 28. PIERZE 29. LARISA 30. UTARG 31. TERMOS 34. ACETON 38. SZWAGRY 41. REGLE 42. TĘTNO 43. SZTYGAR 44. ŁĄCZE 45. UŁANI 46. KRAKERS **Pionowo:** 1. ZASTAW 2. MIENIE 3. DOBOSZ 4. AARAU 5. KOTKA 6. PERKOZ 7. BISKUP 8. ŚCIANA 15. FARYZEUSZ 16. MIKROFAŁA 17. TRAFALGAR 19. IMAGINE 20. DIAGRAM 22. EUTERPE 23. KOSISKO 31. TYRKŁO 32. ROGACZ 33. OSESEK 35. CYTRUS 36. TATUAŻ 37. NEOLIT 39. WITKA 40. GOGLE.

Rozwiązanie dodatkowe: SIEDEMDZIESIĄTE GOROLSKI ŚWIĘTO.

Rozwiązanie minikwadratów magicznych: Minikwadrat 1: 1. DRUT 2. RONDO 3. UDINA 4. TOEA; Minikwadrat 2: 1. STAW 2. TORBA 3. ABBOT 4. WATA

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 31 sierpnia o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 5 sierpnia otrzymuje **Wanda Szczepańska ze Stonawy.**

ALE HECA

– Jak zapewnić rozrywkę blondynce na wiele godzin?
– Nie wiem.
– Wystarczy napisać z jednej i drugiej strony kartki „Proszym odwrócić”.

* * *

Siedzi dwóch starzyków na ławce. Przechodzą dwie młode, piękne i zgrabne babki.
– Podrywamy pupcie? – pyto jeden starzyk.
– Ni, jeszcze kapke posiedzimy.

* * *

Spotkali się dwo chłopi. Jedyn mówi do drugiego:
– Idym na próbe chóru, tam ci je fajnie. Grómy w karty, pijmy piwo..
– Nó dobre – pyto drugi – a kiedy śpiwocie?
– Jak to kiedy?! Jak idymy spadki!

* * *

Baba wraco od fryzjera, a chłop ogłądo w telewizyjji mecz. Baba sie dziwo do zdradla i mówi:
– Podzwey sie, teraz wyglódóm jak czarownica!
– Jak zwkle mosz recht!

* * *

Jano przychodzi do sklepu, kładzie na ladzie trzy złote i chce piwo. Kupczyczka mu mówi, że teraz piwo kosztuje sześć złotych.
– Jak to sześć, przeca jeszcze wczoraj zech płacił trzy! – wścieko sie Jano.
– To prawda, ale teraz sie płaci podatek od luksusu.
Na drugi dzień Jano od razu kładzie na ladzie sześć złotych, ale sprzedawczyni mu trzy zwraco.
– Już ni ma – pyto Jano – podatku od luksusu?
– Podatek je, ale piwa ni ma.

* * *

Jadóm pociągym sztyrcetletnio babka, jeja osiymnastoletnio cera, major policyji i zwykły policaj. W pewnym momencie pociąg wyjżdo do tunelu, robi sie ćma. Wszyscy z przedziału słyszóm cmoknięci, a zaro potym klaśnięci. Mama myśli. Moja cera mo osiymnostke, nic dziwnego, że sie chłopóm podobo. Kierysi z panów ji doł buzi, ale mu dała wylizek. Udano dziołucha!

Cera myśli: Mama mo sztyrcet roków, ale fórt je seksy. Kierysi z tych facetów jóm pocałował, ale mu dała w pysk. Fajno je!

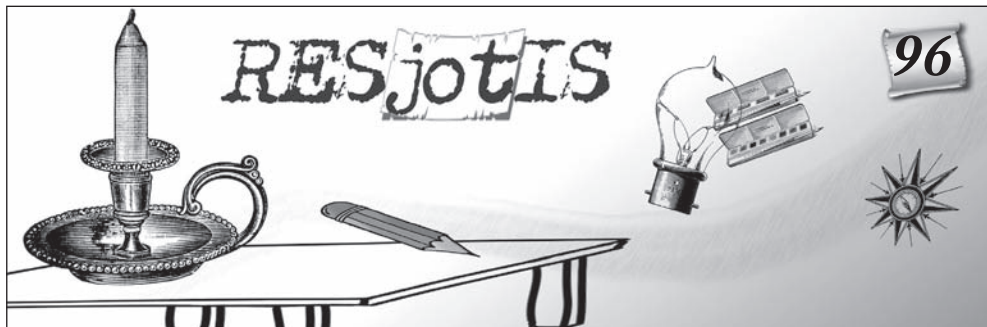
Major myśli. Ale zy mnie frajer – ón całuje, a jo dostowóm w ryj!

Zwykły policaj myśli: Jak sie zdarzy jeszcze jedyn tunel. To jóm zaś pocałujym, a majorowi tak dóm w morde, że sie nogami nakryje!

Tak było, tak jest



Na archiwalnej fotografii ze zbiorów Josefa Žerdíka widzimy kopalnię „Franciszek” w Suchej Górnej w 1944 roku. Współczesne zdjęcie wykonane przez Bronisława Zydrę przedstawia to samo miejsce dzisiaj.



Zaćmienie

Dokładnie przed 130 laty miało miejsce całkowite zaćmienie słońca, które można było obserwować na obszarze Europy Środkowej, na Litwie, w Rosji, na Syberii i w Japonii. Trwało ono niemal trzy minuty i 54 sekundy. A było to na tyle długo, że zdążyło ponoć zainspirować Bolesława Prusa (właśc. Aleksander Głowacki, 1847-1912), który przebywał wówczas w Mławie, do umieszczenia w „Faraonie” passusu o tym arcydziele zjawisku astronomicznym, a podług innych – w ogóle do napisania tejże książki.

Ale zostawmy póki co naszego wielkiego pozytywistę i tradycyjnie już spojrzmy, co pisała o braku słońca na nieboskłonach ówczesna prasa. Jeszcze tego samego dnia „Gazeta Warszawska” zamieściła obszerną relację z tego, co wydarzyło się w mieście.

„Od dwóch dni dworce kolei żelaznych roily się wyjeżdżającymi na obserwowanie całkowitego zaćmienia słońca. Przez Warszawę przejeżdżali uczeni i turyści, podążający, nawet z Anglii, do grodu Gedymina. Do Wilna wyjechało wczoraj i onegdaj pociągami specjalnymi około 200 osób; do Włocławka wczoraj pociągiem kurserskim, wychodzącym z Warszawy o godzinie 3-jej minucie 40-jej popołudniu, wyjechało kilkadziesiąt osób. Pociągami kolei Nadwiślańskiej, wychodzącym z Warszawy o godzinie 6-jej min. 57-jej wieczorem, wyjechało do Mławy kilkaset osób, udających się specjalnie do tego miasta dla obserwowania zjawiska całkowitego zaćmienia słońca”. I to zapewne wśród tych podróżnych znajdował się Bolesław Prus.

Ale nie wszyscy wyjeżdżali na prowincję, bowiem i w samej Warszawie „zapowiedziane zjawisko wzbudziło wielkie zajęcie. Szkieł okopconych i kolorowych moc wielką rozkupiono. Od kilku dni spirano się żywo o wybór najdogodniejszego miejsca do obserwowania zaćmienia. Jakie pobudki wpłynęły na zainteresowanie? Z jakim uczuciem Warszawa wyglądała zjawiska? Odpowiedź trudna. Przed oczami jednych przesuwiał się przeświejący obraz, odmalowany przez Byron’a w wierszu Ciemność, skopiowanym mistrzowsko przez Mickiewicza. Inni chcieli oglądać zaćmienie jako lekcję poglądową kosmografii. Innych wiodła ciekawość, bo czyż to nie śmieszne, gdy księżę schłopiał, lub słońce stało się ciemnym? Jeszcze inni uczuwali trwogę: coś niedobrego się dzieje w Państwie Duńskim! Po zaćmieniu księżyc – zaćmienie słońca... A postrach Europy, głosny (Rudolf) Falb (1838-1903, twórca teorii „dni krytycznych” w zależności od położenia słońca i księżyca względem Ziemi – przyp. jot), o którym niktby nie wiedział, gdyby wieszczyl światu pokój i zgodę, wróży, iż tydzień od 19-go do 25-go b. m. będzie szeregiem trzęsień ziemi, orkanów i innych okropności...”.

Tak się jednak dzięki Bogu nie stało. Natomiast zdarzyło się coś, czego nikt się nie spodziewał. Nie tyle „zgasło słońce”, co chmury zakryły niebo i rwały rosić ziemię rześistymi kroplami. Ale to mieszkańcom Warszawy nie przeszkadzało, bo „mimo deszczu, który od godziny 9-jej wczorajszego wieczora całą noc padał bez przerwy, ruch między ciekawymi zaczął się już o godzinie 3-jej z rana”. Gromady mężczyzn zmierzały nad Wisłę, a nieco później „liczbę ciekawych pomnażała już teraz i pleć piękna, zbrojna w parasole, nielekąjąca się deszczu ani błota, które żwawo gnębiła delikatnymi, przemakającymi, jakby na urząd dla szerzenia kataru szytymi trzewieczkami”.

„Widzieliśmy robotników fabrycznych, rzemieślników, kupców, dziennikarzy, nawet uczonych matematyków, dla których zjawisko częściowego zaćmienia nie mogło być niczym nadzwyczajnym. Pomiędzy śpieszącymi nie brakło nawet synów Izraela w długich kapotach; ci jednak, jakeśmy się wpręde przekonali, najpierw ocenili, iż nie było po co moknąć

(...), i ruszyli dalej na Pragę – na targ piątkowy”. Ale czy było tego dnia zainteresowanie kupnem i sprzedażą? Dziennikarz „Warszawskiej” nie pomknął za żydowskimi współmieszkańcami, tylko pozostał na posterunku przy Wiśle.

„Narażona na ciężką próbę cierpliwość ciekawych, stojących pod gołym niebem na dokuczliwym deszczu i chłodzie, zwycięsko przebyła doświadczenie. Od godz. 4-jej stary most żelazny na Wiśle (mowa o moście Kierbedzia, obecnie jest tam most Śląsko-Dąbrowski – przyp. jot) był już do połowy zapełniony przez widzów. (...) Widzieliśmy ruchome czarne sylwetki przygodnych obserwatorów na rusztowaniu kolumny Zygmunta, na dzwonnicy bernardyńskiej (dzwonnica przy kościele św. Anny – przyp. jot), oraz na dachach kilku domów Powiśla. (...) Część tylko mniej cierpliwych, straciwszy wszelką nadzieję widowiska, rozeszła się przed wpół do szóstej; nierównie większa liczba doczekała się ustania ciemności środka zaćmienia; a nie brakło i takich, którzy dotrwali aż do końca, to jest do wpół do siódmej, ciągle się jeszcze krzepiąc otuchą, że niebo się zlituje i pozwoli zobaczyć choć skrawek »czarnego słońca«. Oczywiście nie zbywało na zręcznych i niezręcznych dowcipach, któremi skracało sobie nudne chwile oczekiwania. Do najudatniejszych należało zapewnienie, iż z powodu niepogody zaćmienie odłożono do jutra. Po naszem: choć bieda, to hoc! (choć jest źle, bawmy się – przyp. jot)”

Ale nie było aż tak źle. Znakiem, że księżyc zasłania naszą życiodajną gwiazdę było „stopniowe ściemnianie się, które w chwili największego zaćmienia o godz. 5-jej min. 34-jej doszło było do pół-mroku, zresztą bez zmiany barwy przedmiotów, zapewne z powodu zachmurzenia nieba i wilgoci na ziemi. Wpływ ciemności był tak widoczny, iż koguty wkrótce po wpół do 6-jej piał zaczęły, jak czynią zwykle o brzasku rannym”.

A inne zwierzęta? „Jeden z łaskawych prenumeratorów” donosił, że „już od samego wieczora: karasie, karpie i linki, będące w akwariach, poczęły objawiać pewny niepokój. Zawsze spokojne, przepływające wolno po swoim improwizowanym stawie, poczęły zbijać się w kupkę. Karpik wypływał od czasu do czasu na powierzchnię wody jakby chciał wyskoczyć. Linki kryły się w piasek, zagrzebując się dość głęboko. Dziś o godzinie 4-jej z rana tak samo objawiały niepokój. Zbiwszy się w jedną masę, łebkami uderzały niespokojnie po szkle. W chwili zaćmienia powstał zamęt nie do opisanie. Rzucaniu się nad powierzchnię wody nie było końca. Kilka rybek wyskoczyło z wody i spadło na posadzkę. Po przejściu zaćmienia ryby się nagle uspokoiły i otąd jak przedtem płyną spokojnie”.

A co widział Prus? Telegram z Mławy, publikowany w tym samym numerze donosił, że „Słońce podczas zaćmienia było całkiem zakryte chmurami. W nocy deszcz padał prawie bez przerwy”. Ale owa aura z 19 sierpnia 1887 roku nie przeszkodziła mu w osiem lat później napisać na kartach „Faraona”:

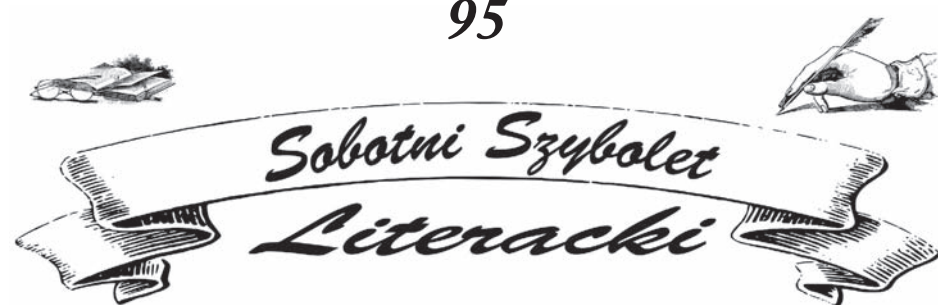
„(...) gdzieś nad świątynią, rozległ się nadludzki głos:

– Odwracam oblicze moje od przekłętą ludu i niech na ziemię spadnie ciemność...

I stała się rzecz okropna: w miarę jak głos mówił, słońce traciło blask. A wraz z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy. Na niebie zaiskrzyły się gwiazdy, a zamiast słońca stał czarny krąg otoczony obrączką płomieni”.

I jaki z tego morał? Że nie do końca należy wierzyć literatom. Nie zawsze opisują dokładnie to, co widzieli, w czym uczestniczyli. Bo dobry literat nigdy nie ma zaćmienia umysłu, tylko rozbijała fantazję. (jot)

95



Wybrzeże decyzji ostatecznych

Pomiędzy. Środkowa szuflada wypełniona po brzegi słodyczami. Smakiem obklejona dykta, przednia tylna, boczne prefabrykowane zaporki, zaporki, rozporki w każdej bluzce, lecz w spodniach brak widocznych elementów świadczących o różnych płciach, ludziach różniących się od siebie wyglądem, ubraniem, uśmiechem, gestem, tekstem. Wszystko wedle jednej formki powstaje. Pokolenie sztucznych ust lalki Barbie, torsu Kena z silikonową wkładką. Brak znaków szczególnych. Trudno rozpoznać tę jedyną, tego jedynego, obojga, dwojga, trojga w parze, bez pary, singli dążących do zapłodnienia chwili. Koktajl cywilizacyjny. Słodko-gorzki, kwaśno-słony, mały, duży, lecz nigdy w sam raz.

Przed oczami dym, dźwięk dzwonek, mgła widoczna po wypiciu dużej ilości wódki. Pod nogami sterta niepotrzebnych belek, betonowych odważników. Efemeryczny podmuch elektronicznych brzmień, głosów przetworzonych, gładkich słów puszczonej na wiatr, by w jednej chwili otoczyły Ziemię całą. Nakarmiły ludzkość infantylnym ogłoszeniem o końcu świata – reklama wody w butelkach, sztuczne truskawki, wodoodporne stawy biodrowe i dźwięk stereofoniczny.

Pomiędzy plewami słów niepotrzebnych, odnajduję sens. Załączek nowego życia. Nadzieja na resztę słońca, światła. Wieczność widoczna pomiędzy palcami, w prostokacie dłoni, w okrągłości oczu i nieśmiertelności serca.

Piotr Maur (1963) – polski poeta, filozof, grafik komputerowy. W 1996 roku w Krakowie ukazał się jego tom poezji pt. „76”. W 2002 roku pojawiła się kolejna książka pt. „28 i 5”, czyli dwadzieścia osiem i pięć wierszy. Mamy do czynienia z prozą poetycką. Rozbudowane obrazy znane z miejskich ulic. Poeta zwraca uwagę na rzeczy wyjątkowe dla współczesnego świata. Dostrzega bowiem prawdziwe życie, które nie zostało wymazane. Jest ono strefą konieczną dla egzystencji, chociaż często nie zwracamy uwagi na wiele istotnych elementów życia. Piotr Maur mieszka w Krakowie.

PIOTR MAUR

„Dwadzieścia osiem i pięć”

tego dnia zrozumiałem wszystko. stałem nad skorupami rozbitej wazy i płakałem. matka się gniewała. nie chciała patrzeć, jak niezdarnie usiłowałem zebrać je w całość, by jakimś cudem znów uformować z nich to, co miało dla niej taką wagę. ojciec mnie pocieszał. pozmiatał skorupy i ze słowami: „nie płacz. nie ma po co. co się stało, to już się nie odstanie” wyrzucił je do śmieci. wygrzebałem je potem stamtąd. te słowa. posklejałem i w jednej chwili pojąłem wszystko – nic się nigdy nie staje. wszystko odstaje się.

Potłuczone szkło, wazon, dzbanki, kubki, talerze. Tyle nieszczęścia i łez na podłodze. Ciasto smutku stworzone przez człowieka. Sklejo- ne okruszki i kształt dawnego piękna. Każda chwila przemija bezpowrotnie. Chcąc odtworzyć młodość, miłość, kamień wyrwany z pola urodzaju. Stajemy w szranki z koniecznością bycia sobą. Nie można pocieszać się w nieskończoność. Nic się nigdy nie staje... bo to coś jest zapisane, nadane od wieków. Tak być musi. Tak jest. Wszystko odstaje się... nowy początek. Przeszłość trwa w naszej pamięci, lecz nas czas tu i teraz. Codziennie na nowo.

pół dnia błkałiśmy się po lesie, oni – szukając grzybów, a ja – nasłuchując szelestów, jakie wywoływały moje kroki, i obserwując ptaki. potem, siedząc oparty o pień buka, usiłowałem wytropić jakiś sens w krzątaniu mrówek. gdy wracaliśmy, natknęliśmy się na ściętego psa, wwiązane smyczą do drzewa. przez kilka następnych dni

nie mogłem zapomnieć tego widoku. wyobrażam sobie, jak pies powoli kona wpatrzony w pobliską drogę, skąd zapewne przyszedł ze swymi właścicielami. jesteśmy jak to biedne zwierzę z nadzieją na ocalenie, wpatrujemy się w coś, co nas uśmierca. a potem była zima.

Może jesteśmy mrówkami, które w pocie czoła budują własne królestwo, podziemny świat, Arkadię wypełnioną zapasami na tysiąc lat? Może jesteśmy ptakami, wolnymi, co w chmurach mają swój dom? Jesteśmy jak to biedne zwierzę. Jak pies przywiązany łańcuchem do drzewa. Wpatrujemy się w coś, co nas uśmierca, w nadzieję, która powinna przyjść i wyzwolić nas z niewoli pragnień. Poeta nie pozostawia złudzeń. Jako gatunek ludzki, myślący, wierzymy, że będzie dobrze, że będzie lepiej, lecz to właśnie człowiek zabija w nas przekonanie o słuszności życia. Zamiast nagrody nadchodzi zima – rozczarowanie. Sterta niespełnionych marzeń – usiłowałem wytropić sens w krzątaniu mrówek. Może sensem jest endorfina wydzielana dzięki pracy na rzecz całego królestwa.

jeżeli przyjrzeć się z bliska zapisanemu tekstowi, ot, choćby przez powiększające szkło, widać, że każdy ze znanych nam znaków jest właściwie wielością ciemnych plam. z oddalenia nie sposób zakwestionować kształtu tej czy innej litery. lecz z bliska to tylko zbliżające się ku sobie chmurki mroku. nie mów więc, że rozumienie to wydobywanie czegoś ku światłu, myśl raczej, że to pogrążanie się w mroku.

Nieco przygnębiający jest powyższy wiersz. Czyżby brak światła zagrażał mądrości ludzkich dokonań? Każda litera to zbliżająca się ku sobie plamka mroku. Idąc tym tropem, każdy tekst jest mieszaniną ciemnych plam. Nie jest ważne osiągnięcie, dokonania wszelkie, lecz kształt pomieszczenia mroku. Rozumienie nie może być pogrążaniem się w mroku. Chodzi raczej o pytania rodzące kolejne pytania. Człowiek „światły” nie jest bowiem pewien swojej wiedzy. Pytania rodzą pytania. Mądrość jest więc pojęciem względnym i zmusza niejako do wydobywania kolejnych pokładów wiedzy o świecie i sobie samym. Czasami można więc odnieść wrażenie, że mrok ogarnia wszelką wiedzę o świecie naszym, o nas samych – wiem, że nic nie wiem...

właściwie to nie wiem, jak mam cię przekonać, że moje znoszone ubrania, stare meble, przedpotopowy telewizor i brak konta w banku nie świadczą wcale o biedzie. nie wiem, czy przekonywać cię powinienem. jakże banalnie, a więc niewiarygodnie, brzmiałoby, gdybym mówił, że wielbię inne sposoby życia, a kasza z masłem plus kefir i doszona marchewka to po prostu zdrowe jedzenie. i wierzę mi lub nie, ale przesadzane są opinie o pustce panującej w mojej lodówce. jest w niej światło, pełno światła. na czarną godzinę. gdy zgęstnieje mrok w tym nowym tysiącleciu ciemnoty, ja będę żywił się światłem.

Niech więc światło stanie się i jest w każdej decyzji, zdarzeniu, nadziei na lepsze cokolwiek – jest w niej światło, pełno światła – w nas pełno jest światła, życiodajnej energii naszej, każdej, wszelkiej. Genetycznie zaprogramowani, by tworzyć życie w mroku. Zdecydowani, by żywić życie światłem. **Marek Słowiaczek**

ŻYCZENIA

Dnia 9 sierpnia 2017 obchodził swój zacy jubileusz życiowy – 80 lat

pan EUGENIUSZ HYRNIK

Z tej okazji jak najwięcej zdrowia, szczęścia, uśmiechu na twarzy i pogody ducha życzą wnuczka Michasia z mężem Jankiem i dziećmi Jasiem i Anią, wnuk Filip z Radką, córka Grażyna z mężem Honzą, syn Genio z żoną Zuzką i synem Geneczkiem.

GL-513

WSPOMNIENIA

Wspomnienie jest tą najtrwalszą więzią z tymi, którzy nas opuścili.

Dnia 18 sierpnia minęła 4. rocznica śmierci

śp. inż. PAWŁA GAJDACZA

Z miłością i szacunkiem wspominają żona oraz córki z rodzinami.

GL-501

Dnia 22. 8. 2017 minie 16. bolesna rocznica tragicznej śmierci naszego Ukochanego

śp. JÓZEFA MALCHERA
z Olbrachcic

Zaś 14. 5. obchodziłby swoje 52. urodziny. Z miłością wspominają ojciec, siostry i znajomi.

AD-030

Nie płacz. To tylko krzyż, przecież tak trzeba, nie drżymy... Łatwiej, kiedy się nie wie, zamyslił się anioł, chciał zabrać głos, lecz poszedł do nieba... Tylko Boże kochany, co zrobić z rozpaczą?

Ks. Jan Twardowski

Dnia 16 sierpnia 2017 minęła 30. rocznica tragicznej śmierci

śp. ZBYSZKA PUKOWIETZA

O chwilę wspomnień i modlitwy prosi rodzina.

RK-100

W naszych sercach i naszych myślach pozostaniesz na zawsze.

Dnia 18. 8. minęła 10. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. KAROLA WOJNARA
z Żukowa Dolnego

Z miłością wspominają córka i syn z rodzinami.

GL-508

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Po strništi bos (19, 20, godz. 19.00); Dobry dinozaur (20, godz. 10.00); Latynoski ogier (21, godz. 19.00); **HAWIERZÓW – Kino Letnie:** Smerfy: Poszukiwacze zaginionej wioski (19, 20, godz. 21.00); **KARWINA – Centrum:** Po strništi bos (19, 21, godz. 17.30; 20, godz. 15.15, 17.30); Bodyguard Zawodowiec (19-21, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Po strništi bos (19, 20, godz. 17.30); Bodyguard Zawodowiec (19, 20, godz. 20.00); Auta 3 (20, godz. 15.00); Valerian i Miasto Tysiąca Planet (21, godz. 17.30); Atomic Blonde (21, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Emotki. Film (19, 20, godz. 15.30); Po strništi bos (19, 20, godz. 17.30); Bodyguard Zawodowiec (19, 20, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Mała wielka stopa (19-21, godz. 14.00); Bodyguard Zawodowiec (19-21, godz. 15.45, 20.00); Volta (19, 20, godz. 18.00); Zombie express (19, 20, godz. 22.15).

Kamieniarstwo WRZOS

PRODUCENT z POLSKI

– gwarancja najniższych cen

DECYDUJ – NEGOCJUJ – ZAMAWIAJ

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
3 km od Cieszyna
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377
E-mail: kamieniarstwo.wrzos@vp.pl
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

Tel. 736 702 526

Przejeżdżamy także do klienta

GL-182

NEKROLOGI

*Żyłam, bo chciałam.
Umarłam, bo kazałam,
zbaw mnie, bo możesz o Panie.*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 17. 8. 2017 zmarła po ciężkiej chorobie w wieku 87 lat nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia i Prababcia

śp. ALEKSANDRA FIGUŁOWA
zamieszkała w Hawierzowie-Mieście

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 21 sierpnia 2017 o godz. 14.30 z kościoła katolickiego w Dąbrowej. W imieniu zasmuconej rodziny córka Krystyna.

RK-101

Można odejść na zawsze, by stale być blisko...

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy, że dnia 16 sierpnia 2017 zmarła w wieku niespełna 96 lat

śp. JANINA JANUSZOWA
z Karwiny-Starego Miasta

Uroczystość pogrzebowa z mszą świętą w intencji Zmarłej odbędzie się w piątek 25 sierpnia 2017 o godz. 13.30 z kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie. Po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na cmentarz w Karwinie-Starym Mieście.

Żegnamy Cię Mamo, Teściowo, Ciociu, Babciu i Prababciu.

GL-509

*Niechaj się trwoży serce wasze,
wierzyć w Boga i we mnie wierzyć,
w domu Ojca mego wiele jest mieszkań.*

Jan 14,1

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 17. 8. 2017 zmarł w wieku niespełna 85 lat nasz Ukochany

śp. ANTONI BRÓZDA
zamieszkały w Oldrzychowicach 397

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie we wtorek dnia 22. 8. 2017 o godz. 15.00 z kościoła apostolskiego w Oldrzychowicach, następnie na miejscowy cmentarz. Zasmucona rodzina.

GL-510

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20. **POLSKIE AUDYCJE:** po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

HAWIERZÓW-SUCHA – MK PZKO zaprasza na tradycyjne Dożynki Suskie w sobotę 26. 8. o godz. 14.00 do ogrodu przy świetlicy PZKO. W programie: zespół śpiewaczy „Olzanki” z miejscowości Olza, smaczny bufet domowy, loteria. **CHÓR „LIRA” Z DARKOWA** – Zaprasza wszystkich chętnych na pierwszą powakacyjną próbę, która odbędzie się we wtorek 22. 8. od godz. 17.45 w świetlicy Koła PZKO w Darkowie. Uwaga! Pierwszy występ czeka nas już w sobotę 9. 9. **KLUB 99** – Spotyka się w poniedziałek 21. 8. na Filipce. Zbiórka uczestników o godz. 10.45 na przystanku kolejowym w Gródku, na początku drogi w kierunku Filipki. Dojazd pociągiem z Karwiny o godz. 10.00, z Cz. Cieszyna o godz. 10.21, z Trzyńca o godz. 10.32. **LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO** zaprasza na autobusową wycieczkę krajoznawczą: Nowy Jiczyn – Żerotinski Zamek – muzeum i ekspozycja kapeluszy, Teplice nad Beczwą – jaskinie aragonitowe oraz Helfsztyń. Tym razem wyjątkowo w piątek 1. 9. 2017. Zgłoszenia i bliższe informacje u Marii Ševčík, tel. 737 248 219.

OFERTY

SPRZEDAM PIANINO CYFROWE Kawai KDP-80, stan

bardzo dobry, cena 17 400 kc. Tel. +48 606 893 537. GL-404 **PROFESJONALNE SPRZĄTANIE** domów, biur i mieszkań. Tel. +48 882 961 983. GL-371 **PRZEPROWADZKI** + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-147 **MALOWANIE DACHÓW** (blacha) izolacyjne, wodoszczelne lakiery płaskich dachów, malowanie płóc. Balicki 732 383 700. GL-231 **PRZECIEKA CI DACH**, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885

WYSTAWY

BIBLIOTEKA MIEJSKA, Mosty k. Jabłonkowa 111: do 31. 8. wystawa poplenerowa SAP-u. Czynna: po, wt: godz. 10.00-17.00, czt, pt: godz. 10.00-17.00. **CZ. CIESZYN, Galeria Most, Główna 1a:** do 30. 8. wystawa Brzetysławy Budnik pt. „Emalie, akryl, techniki tekstylne, malowanie ogniem”. Czynna: po-pt: w godz. 10.00-17.00, so: godz. 8.00-12.00. **GOTiC, MOSTY k. JABLONKOWA, Drzewionka Na Fojstwiu:** do 31. 8. wystawa Martyny Bilkowej i Kateriny Valkowej pt. „Dla radości i przyjemności”. Czynna: po-pt w godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-14.30, nie: godz. 8.30-12.30. **KAWIARNIA i CZYTELNIJA „AVION”, Główna 1, Cz. Cieszyn:** do 31. 8. wystawa obrazów Blanki Suszki-Szczuki pt. „Akryle”. Czynna w godz. otwarcia kawiarni. **TRZYNIEC, GALERIA MIASTA, DOM KULTURY „Trisia”, Rynek Wolności 526:** do 31. 8. wystawa pt. „Kregi sztuki”. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00; so i nie: godz. 14.00-17.00. **▲ BIBLIOTEKA MIEJSKA, Lidicka 541:** do 25. 8. wystawa pt. „Resuscytacja i amputacja”. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00; so i nie: godz. 14.00-17.00. **MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 583/2:** do 29. 9. wystawa pt. „Skamieniałe ślady”; stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00. **▲ SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 24. 9. wystawa pt. „Słodka pokusa”; stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00. **▲ SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10/8:** do 31. 8. wystawa pt. „O założeniu Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

❑ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz ❑ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz. ❑ W Odd. Literatury Polskiej, Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków

Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTVO KULTURY



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

Wakacyjnie wśród fal

Załoga już jest. Wszyscy na pokładzie. Teraz tylko ukryć bagaże, schować nikomu niepotrzebne rzeczy, włożyć buty z jasną podeszwą, albo w ogóle nie wkładać butów. Na jutro zapowiadają ładną pogodę. Niebo będzie jasne, błękitem naznaczone głowy. Będzie wiało, ale nie ma żeglowania bez wiatru. Każdy jacht uzależniony jest od siły i istnienia wiatru w ogóle. Dlatego żeglarze z szacunkiem odnoszą się nawet do najsłabszego podmuchu. Nie ma powodu wchodzić w konflikt z potęgą natury. Nigdy nie wiadomo, kiedy natura poda nam pomocną dłoń.

Załoga skrupulatnie sprawdza zapasy. Wystarczająca ilość jedzenia to podstawa udanego rejsu. Wspólne żeglowanie, wspólne kuchnia, uczta w warunkach igrzysk rodzinnych, bliskich. Na

jakiś czas ta niewielka część świata stanie się wspólnym domem. Nie ma miejsca na indywidualizm i prywatę. Załoga stanowi jedność w każdym ruchu, rano i wieczorem. Już jutro jacht odezwie się od lądu, by wyruszyć w samotny rejs wedle możliwości, w głąb wyobraźni kapitana i zachcianek załogi, która oczekuje od wyprawy piękna świata i wolności umysłu.

Z samego rano obudziły nas mewy. Nieprzyjemny na początku dźwięk, z każdym podwyższeniem słońca staje się miły dla ucha, cudowny dla oczu. Obraz wschodzącego światła napawa radością, a ukołysanie oddaje lekkość we wszystkim i we wszystkim, co znajduje się poza lądem. Już czas, by odrzucić cumy. Czas, by popłynąć zgodnie z wyznaczonym kursem, lub wprost za głosem Neptuna tam, gdzie nie ma ulicznego zgiełku, decybeli, któ-

re ograniczają czujność. Wydostać się z więzienia betonowych ulic i okien ograniczających pole widzenia. Na morzu trzymam się lin splecionych z czystego powietrza. Jestem wolny względem siebie i wiatru, który wysusza twarz pozostawiając uśmiech na każdej zmarszczce i spojrzeniu bezpośrednio skierowanym na horyzont. Ten punkt, względnie stały, nieustannie przesuwający się dalej, niedościgniony wzór, ideał piękna, oddala się z każdą przebytą milą morską. Pomimo tego stoję nieruchomo wpatrzony w to miejsce. Cała załoga niesiona falami. Jacht, bohater niepokonany, uniesiony siłą woli, miłością serca, wypływa i wraca, by być gotowym do następnego rejsu. Może za rok, za miesiąc, może już dziś odrzucimy cumy, by poczuć łagodność poranka... nie ma żeglowania bez wiatru.

REKLAMA

Turnau u Kossaków

Dziś o godzinie 20.00 w Górkach Wielkich koło Skoczowa, na letniej scenie w Parku Kossaków, na jedynym w swoim rodzaju koncercie wystąpi Grzegorz Turnau. W programie poza utworami z repertuaru znanego krakowskiego artysty znajdą się piosenki m.in. Billy Joela, Marka Grechuty, Johna Lennona i Starszych Panów. Wstęp wolny.

Jak zapowiadają organizatorzy, dzisiejszy koncert będzie dwoistą propozycją. Po pierwsze, spotkaniem dwóch kolegów: Grzegorza Turnau i Jacka Królika, z których jeden nie umie grać na gitarze, a drugi na fortepianie. Po drugie, wieczór będzie się składał z piosenek „sowich” (co sugeruje mądrość, ale i drapieżność). W programie znajdą się ponadto utwory z tekstami w co najmniej dwóch językach. A po trzecie, obaj panowie będą się dwoić (a nawet troić), by zatuszować brak innych instrumentów i to przez blisko dwie godziny. (wik)

REKLAMA



**ZESPÓŁ
OLDRZYCHOWICE**

MK PZKO w Oldrzychowicach zaprasza na

XIII DOŻYŃKI NA FOJSTWIU

26.8.2017

godz. 13.00

Oldrzychowice Wieś | Oldřichovice Ves

PROGRAM: **Bilety | Vstupné 50 Kč**

15.00	Pochód i obrządek dożynkowy zespół Oldrzychowice W programie wystąpią: › Małe Oldrzychowice › Oldrzychowicki Dziecko (najmłodsza grupa zespołu Oldrzychowice) › Zespół Bystrzyca
17.00	BCC (grupa taneczna DDM Trzynieć)
20.00	2. Dech (cover rock band)
21.00	DJ Bartnicki

Kuchnia domowa, pokaz rzemiosł,
loteria, świetna kawa podawana
przez profesjonalnych "baristów"
Zabawy dla dzieci - koniki, wspinaczki (gr. „Rengers”) trampoline, piknik rodzinny.





Gdziekolwiek żagle poniosą

Marzysz o wakacjach pod żaglami? Dobrze się składa - pomyśl gdzie my zajmiemy się resztą!

Czarter jachtów morskich na całym świecie:
Chorwacja, Grecja, Włochy, Karaiby...i nie tylko

Oferujemy:

- jachty tylko sprawdzonych i zaufanych armatorów
- atrakcyjne zniżki i dodatkowe rabaty
- pakiet powitalny gratis dla czytelników gazety Głos Ludu

Organizujemy również:

- szkolenia żeglarskie i manewrowe
- rejsy turystyczne i stażowe



Informacje i zapisy:
+ 48 22 243 09 00
info@pro-skippers.com www.pro-skippers.com



Voditelj Brodice
to dobry początek

Zdobądź w tydzień umiejętności i chorwacki patent do prowadzenia jachtów morskich.
Zapraszamy do Chorwacji na szkolenia na jachcie Elan 45 Impression (2015)*

Oferujemy również:

- czartery jachtów morskich
- szkolenia manewrowe



Informacje i zapisy:
+ 48 22 243 09 00 info@pro-skippers.com
www.pro-skippers.com
*dla czytelników gazety Głos Ludu- 5% zniżki na szkolenie